WYDANIE: A B C D E F G

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK X. | WTOREK, 11 PAŹDZIERNIKA 1932 R. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 284

Łódź 1 A 11.X.32

SAMUEL INSULL, król elektryczności w Ameryce, został postawiony w stan oskarżenia za sprzeniewierzenie.

Ś. p. hr. GOBINEAU 13-go października upływa 50 lat od chwili zgonu słynnego pisarza francuskiego Józefa Artura hr. Gobineau

Aresztowanie adw. Fruchtgartena

pod zarzutem dokonania nadużyć w nadzorowanej firmie

Dziś rano władze zmieniły dotychczasowy środek zapobiegawczy na bezwzględny areszt

Łódź, 11 października.

(i) **Wiadomość o aresztowaniu adwokata Stanisława Fruchtgartena, jest w dalszym ciągu tematem ożywionych komentarzy i rozmów w kuluarach sądowych.**

Jak wiadomo, adw. Fruchtgarten, mający swą kancelarję przy ul. Piotrkowskiej 50, **aresztowany został pod zarzutem nadużyć popełnionych w charakterze syndyka masy u[illegible]ości firmy „M. Brokman i M. Geizler, przy ul. Kamiennej nr. 6.**

Dochodzenie, które rozpoczęte zostało w dniu wczorajszym, jeszcze nie zostało zakończone.

W dniu wczorajszym, bezpośrednio po zatrzymaniu, nastąpiło szczegółowe przesłuchanie adw. Fruchtgartena przez władze śledcze. Ponadto przesłuchani zostali oskarżyciele, poszkodowani wskutek czynności syndyka.

Dziś rano nastąpiło ponowne przesłuchanie oskarżonego adwokata. Szczegóły dochodzeń nie zostały ujawnione. W czasie dochodzenia wyszły jednak na jaw pewne szczegóły, które spowodowały, że dziś rano władze śledcze postanowiły

ZMIENIĆ ŚRODEK ZAPOBIEGAWCZY NA BEZWZGLĘDNY ARESZT.

W związku z powyższem, zwróciliśmy się do jednego z wybitnych przedstawicieli palestry łódzkiej z zapytaniem, czy adwokat będący pod zarzutem popełnienia nadużyć został zawieszony w prawach członka rady adwokackiej.

W odpowiedzi zakomunikowano nam, **że narazie toczy się tylko dochodzenie wstępne.** Dopiero po ukończeniu dochodzenia, jeśli zostanie istotnie stwierdzona jego wina, nastąpi zawieszenie. **W dalszym ciągu zapytaliśmy się, czy rada adwokacka przedsięweźmie jakiekolwiek kroki w tej sprawie.**

Jak się okazuje, decyzja w tej sprawie zapadnie dopiero po zakończeniu wstępnych dochodzeń przeciw adw. Fruchtgartenowi. (gr).

—Mamusiu jestem niewinna!..

Tajemnicze zajście w pobliżu toru kolejowego

Łódź, 11 października.

(i) **Zgoła tajemniczy i wręcz niesamowity wypadek rozegrał się dziś nad ranem w okolicy toru kolejowego przy ul. 11 Listopada.** Samo zajście, aczkolwiek jeszcze nie wyświetlone, najprawdopodobniej jest echem jakiejś niezwykłej tragedji, **której kulisy, mimo wszystko, nie zostały wyświetlone.**

O godzinie 3 nad ranem, policjant pełniący służbę przy torze kolejowym, na moście na ul. 11 Listopada, **zauważył w pewnym momencie jakąś młodą kobietę, w wieku około 20 lat, nieprzytomnie biegnącą wzdłuż toru, zawracającą z powrotem i znów biegnącą gdzieś, w nieokreślonym kierunku.** Zaintrygowany funkcjonarjusz policji, przypuszczając, iż **ma przed sobą kobietę umysłowo-chorą, zatrzymał ją natychmiast i umieścił w swej budce strażniczej,** równocześnie alarmując pogotowie ratunkowe.

Lekarz, który zajął się badaniem nieznajomej, **nie stwierdził u niej choroby umysłowej, lecz jedynie silne podniecenie psychiczne, spowodowane prawdopodobnie, jakimś wstrząsem nerwowym.** Na wszelkie zadawane jej pytania, **młoda kobieta nic zupełnie nie odpowiadała.** Błędnym wzrokiem spoglądała w jakiś nieokreślony punkt i powtarzała ustawicznie:

— Mamusiu, ja tego nie zrobiłam! Mamusiu, jestem niewinna!

Mimo dotkliwego zimna i deszczu, **młoda kobieta miała na sobie tylko koszulę i lekką spódniczkę, co pozwalało przypuszczać, iż wybiegła ona z domu w największym pośpiechu.**

Lekarz pogotowia zastosował natychmiast zastrzyk uspokajający, przypuszczając, że w ten sposób będzie można wydobyć od dziewczyny jakiekolwiek znania, pozwalające stwierdzić jej tożsamość oraz wyjaśnić znaczenie tajemniczych słów. Mimo zastrzyku, który przyniósł pewne uspokojenie, **młoda kobieta w dalszym ciągu nie odpowiadała na pytania, nie powiedziała jak się nazywa i gdzie mieszka, lecz powtarzała wciąż bez przerwy:**

— Mamusiu, ja tego nie zrobiłam! Mamusiu, ja jestem niewinna!

Nie ulegało wątpliwości, że młoda kobieta przeżyła jakąś tragedję, która wytrąciła ją zupełnie z równowagi. Nie było innej rady — lekarz pogotowia, nie chcąc jej pozostawić na ulicy bez opieki, **odwiózł ją do szpitala zapasowego, gdzie przebywa ona do tej chwili.**

Jak nas informują, w dalszym ciągu nie zdołano jeszcze dziewczyny przesłuchać. (gr)

Skandal polityczny na Litwie

Sodejczone interesy ministra sprawiedliwości

Ryga, 11 października.

Minister oświaty a zarazem minister sprawiedliwości, Kenin, *znalazł się w przykrych opałach z powodu niewypłacenia otrzymanych z firmy „Planta" 2.200 łatów*, w związku ze swem ubocznem stanowiskiem w departamencie szos i dróg.

Pozostaje zagadką *na jakie cele otrzymał Kenin 2.200 łatów i dlaczego nie oddał tej sumy*, spełniając obowiązki kierownika tego departamentu.

Dopiero na skutek alarmu prasowego i śledztwa, minister Kenin pieniądze te wręczył notarjuszowi. Wywołało to wśród partyj opozycyjnych silne niezadowolenie.

O godzinie 8.30

rozpoczynać się będą lekcje w szkołach

Łódź, 11 października.

(it) Jak się dowiadujemy, kuratorjum okręgu szkolnego warszawsko-łódzkiego postanowiło wprowadzić t. zw. czas zimowy nauczania w szkołach, a to ze względu, iż lekarze szkolni wypowiedzieli się przeciwko zbyt wczesnemu rozpoczynaniu lekcyj.

Począwszy więc od dnia 1 listopada, we wszystkich szkołach łódzkich, średnich i powszechnych, **lekcje rozpoczynać się będą o godz. 8.30, a nie jak dotychczas o 8 rano.**

Bezcenne dzieła sztuki i skarby

znaleziono w grobowcach Inkasów w Ekwadorze

Nowy Jork, 11 października.

W czasie prac wykopaliskowych, prowadzonych *w grobowcach Inkasów, znaleziono bezcenne dzieła sztuki oraz około 140 bryl złota, każda wielkości pięści. Prócz tego znaleziono złote pancerze i naszyjniki.*

Wartość ogólna znalezionych przedmiotów, która jest olbrzymia, nie została dotąd oszacowana.

Wyprawa badająca obecnie łańcuch Andów w Peru, odkryła dolinę Quittanasca, której od niepamiętnych czasów nie dotknęła stopa białego człowieka.

Wyprawa odnalazła *liczne ślady cywilizacji Inkasów, drogi, zamki, wieże, tunele, wodociągi.* Uczeni sądzą, że w tej legendarnej dolinie w czasach Inkasów tętniało bogate życie.

Zabrakło szczepionek

przeciw błonicy i płonicy

Łódź, 11 października.

(it) Jak nas informują, w związku z panującą obecnie nagminnie epidemją błonicy i płonicy, zabrakło szczepionek we wszystkich aptekach prywatnych oraz instytucji użyteczności publicznej. Szczepionki te sprowadzano dotąd z Warszawy, okazało się jednak, że i w stolicy, w niemniejszym stopniu panuje epidemja, wskutek czego i tam dał się odczuć poważny brak szczepionek.

Fakt ten wywołał bardzo poważne zaniepokojenie w Łodzi, ponieważ szczepionki te są jedynem skutecznem lekarstwem przeciwko tym chorobom. Władze sanitarne już powzięły odpowiednie kroki, celem sprowadzenia w jaknajszybszym czasie dostatecznej ilości serum do Łodzi.

Dalsze aresztowania i kulisy

w sensacyjnej aferze finansowej

Warszawa, 11 października.

Śledztwo dookoła sensacyjnej sprawy **aresztowanego finansisty warszawskiego Sobola zatacza coraz szersze kręgi.**

Dotychczas **aresztowano już w tej sprawie przeszło 20 osób. Jak się okazuje, pasierbica Sobola, słynna z urody Stella Hilerowa, została aresztowana w Otwocku** gdzie przebywała w jednym z pensjonatów.

Aresztowanie jej stoi w związku z pewnemi podróżami jej do Gdańska, a podróże te mają łączność z całą tą aferą.

Poza Hilerową **aresztowaną jest jeszcze druga kobieta, należąca do eleganckiego świata stolicy,** której nazwisko nie może jeszcze być ujawnione.

Pozatem aresztowany został jeszcze niejaki Feferling, z którym Sobol współpracował razem w „Talmud-Torze" czyli szkole religijnej przy ul. Śląskiej.

Feferling jest właścicielem składu mebli i antyków na Bagnie. **Aresztowano również posługacza, czyli szamesa tej „Talmud-Tory",** który był łącznikiem między Feferlingiem a innemi osobami zamieszanemi w tej sensacyjnej aferze.

Ciekawe jest, że **kilku adwokatów, do których rodziny aresztowanych zwróciły się o prowadzenie sprawy, nie chciało tej sprawy przyjąć.**

Do czasu zakończenia śledztwa nie można będzie ujawnić żadnych szczegółów ani charakteru całej afery.

Wdowa po Leninie

pod nadzorem G. P. U.

Ryga, 11 października.

Z Moskwy donoszą, że **obiegają tam sensacyjne pogłoski na temat ostrych rozdźwięków pomiędzy Stalinem, a wdową po Leninie,** Nadieżdą Krupską, która otwarcie krytykuje politykę dyktatora sowieckiego.

Pośredniem potwierdzeniem tych sensacyjnych pogłosek jest ta okoliczność, **że dom, w którym zamieszkuje Krupskaja, strzeżony jest stale przez agentów G. P. U., którzy zapisują skwapliwie nazwiska wszystkich działaczy komunistycznych, odwiedzających wdowę po Leninie.**

PONURE OBLICZE MOSKWY

„Napiętnowani" obywatele.-Co to jest cytryna?-Nie wolno fotografować scen ulicznych!—Bosa publiczność w pierwszym rzędzie teatru

Wrażenia z Rosji czeskiego dziennikarza

(y) Dziennikarz czeski, I. Szrom, który niedawno wrócił z Rosji, dzieli się obecnie na łamach tygodnika „Teraźniejszość" wrażeniami, jakie odniósł podczas pobytu w Moskwie.

Szrom, świetnie obeznany ze stosunkami, panującemi w sowietach, zdołał spostrzec wiele interesujących szczegółów, nieuchwytnych dla zwykłego turysty. Poniżej podajemy kilka niezmiernie charakterystycznych obrazków z życia Moskwy, podpatrzonych przez czeskiego dziennikarza.

Gdy na targu moskiewskim ukaże się kawałek cielęciny lub innego mięsa, tłum wpada w taki szał, iż **gotów jest rozszarpać sprzedawcę tego „smakołyku" na drobne kawałki,** mimo, iż kilo mięsa kosztuje 17 rubli i często nawet przekracza tę cenę. Od godziny 8 wieczór przed kooperatywami, sprzedającemi mięso, wystają ogonki, aby dostać się do sklepu, który zostaje otwarty dopiero o 8 z rana W ogonkach tych obywatele moskiewscy bez najmniejszego oporu pozwalają się **„piętnować".** „Piętnowanie" to, które zakrawa na anegdotę, według słów I. Szroma, naocznego świadka tej niezwykłej procedury, przedstawia się w następujący sposób:

— Ogonek, wystający przed sklepem musi być ukryty w najbliższej bramie, a następnie w podwórzu domu, aby **swym widokiem nie wzbudzać ciekawości zagranicznych turystów,** którym może przyjść ochota sfotografowania niecodziennej tej sceny. Kontrola nad przestrzeganiem tego porządku, należy do milicjanta, który również czuwa uważnie, aby, korzystając z wyczerpania drzemiących w ogonku obywateli, nikt nie zdołał przeniknąć do środka poza kolejką.

Odbywa się to w następujący sposób: około północy zjawia się kontroler i **kopjowym niebieskim ołówkiem stawia krzyżyk i kolejny numer na ręku każdego z wystających w kolejce.** Z rana przychodzi poraz drugi i **„piętnuje" znowu wyczekujących swej kolei obywateli, tym razem ołówkiem czerwonego koloru,** przyczem krzyżyk i numer mogą otrzymać tylko ci, którzy posiadają już na rękach niebieskie znaki. Kontrola polega na tem, iż obydwa kolejne numery muszą być te same. Obywatel posiadający obydwa znaki, z rana przed otwarciem sklepu otrzymuje metalową tabliczkę, która jest już właściwym numerem do kolejki przed kasą kooperatywy, sprzedającej mięso. W nowym tym ogonku obywatele znowu czekają swej kolejki, następnie płacą przy kasie cenę mięsa, poczem dopiero otrzymują towar.

I. Szrom zaznacza przytem, **iż mięso zwykle pojawia się w sprzedaży raz na dziesięć dni.**

Cytryna jest artykułem w Moskwie zupełnie nieznanym.

— Odwiedziłem w Moskwie — opowiada dziennikarz — jednego z mych znajomych, młodego specjalistę, zatrudnionego jednocześnie w trzech zakładach i zarabiającego znacznie więcej od innych pracowników moskiewskich. Ma on trzyletniego chłopca, który powitał mnie z niezwykłą radością, prawdopodobnie z powodu smakołyków, które przyniosłem. Jednak **największe wrażenie sprawiła na dziecku cytryna,** którą przyniosłem, przewidując, iż w Moskwie brak tego artykułu. Chłopczyk bawił się cytryną, nie zdając sobie absolutnie sprawy, co to jest właściwie. — **Trzyletni ten dzieciak nigdy nie widział jeszcze cytryny.** Miało to miejsce w Moskwie, stolicy sowietów w domu, znajdującym się w nader pomyślnych warunkach materjalnych...

Niezmiernie charakterystyczne jest, iż obywatele sowietów **zapomnieli zupełnie nazw dni tygodnia.** Nie istnieje tam poniedziałek, wtorek i t. d. Używane są jedynie kolejne liczby dni miesiąca i, oczywiście, najbardziej uprzywilejowane są: szósty, dwunasty, osiemnasty i t. d., czyli „dni wypoczynku".

— Pewnego razu — opowiada Szrom zadzwoniłem do znajomych i wyznaczyłem, jako dzień spotkania, sobotę. Otrzymałem odpowiedź:

„Nie wiem, kiedy to wypadnie, niech pan nazwie dzień miesiąca, gdyż nazwy dni zupełnie zanikły z pamięci".

Eksperyment ten następnie powtarzałem z szeregiem innych znajomych, wszędzie otrzymywałem tę samą odpowiedź. Szrom dodaje jednak, iż ten podział czasu dotyczy tylko mieszkańców miast, czyli 35 miljonów ludności. Mieszkańcy wsi zachowali stary kalendarz.

W Rosji daje się bardzo we znaki brak papieru. Pisma codzienne dają sobie jeszcze jako tako radę z tem złem, jednak **wydawnictwa książkowe musiały do połowy zredukować swe nakłady.** Papier, używany do korespondencji prywatnej jest tego rodzaju, iż słowo „papier" należy umieścić w cudzysłowie. — Mimo iż oficjalnie dokonywanie zdjęć nie jest zakazane, w praktyce jest ono zupełnie uniemożliwione, gdyż **milicjanci nie pozwalają fotografować nawet zwykłych scen ulicznych.** Następnie dziennikarz czeski opowiada o swych obserwacjach, dotyczących publiczności teatralnej. — **W teatrze Meyerholda w pierwszym rzędzie siedział obok niego młody obywatel sowiecki bez obuwia, kokieteryjnie wystawiający nagie pięty.**

Opowiada następnie, iż uczony sowiecki, pragnąc odwiedzić znajomego, pożycza od swego syna spodnie, o tem jak wielką niespodziankę można sprawić obywatelom Moskwy, darując im kawałek towaru wielkości chustki do nosa, lub zwykłą igłę do szycia...

Wrażenia Szroma wywołały w Pradze olbrzymie zainteresowanie.

Następca wesołego burmistrza Nowego Jorku

nie trwoni pieniędzy w nocnych klubach i nie pije whisky.— Nowy Jork pod znakiem oszczędności

(y) **„Umarł major, niech żyje major!"** Oto hasło, pod znakiem którego żyje obecnie Nowy Jork, po dymisji majora Nowego Jorku, osławionego i niezwykle popularnego nie tylko w Ameryce ale i w Europie, burmistrza Jimmy Walkera.

8 dni trwała żałoba w City Hall, potem przyszli tragarze i zabrali wszystkie ruchomości Jimmy.

Czego tam tylko nie było: **tygrys z bronzu — symbol organizacji Tammany, base-ball z własnoręczną dedykacją Babe Ruth, trofea myśliwskie, obrazy, niezliczone upominki, któremi tak szczodrze obdarzano głowę miasta.** — Likwidacji uległa mała łazienka i pokój garderobiany; tam wisiały jego jedwabne pyjamy, żakiety, ubrania do golfa i całe mnóstwo innych garniturów, przeznaczonych dla najróżniejszych okazyj. Jimmy potrafił zawsze znaleźć się w kropce, tego nie potrafił mu nawet odmówić jego zacięty wróg i prześladowca, Judge Seabury.

Miejsce Jimmy, najweselszego burmistrza Nowego Jorku, zajął obecnie **dostojny Józef Mckee, stanowiący jaskrawy kontrast swego poprzednika.** Przedewszystkiem nie jest on irlandczykiem, tylko szkotem, nie posiada przyjaciółki, lecz żyje solidnie ze swą małżonką i dziećmi w małym skromnym domku na przedmieściu. Nie jeździ on luksusową limuzyną, lecz korzysta z kolejki podziemnej, gdyż Fordem udaje się jego połowica po codzienne zakupy. **Obce mu jest życie nocnych klubów,** gdyż whisky pija u siebie w domu.

Pamiętny wieczór, który spędził w gronie swych przyjaciół w Central Park Casino, gdzie **rachunek wyniósł 24 dolary, był dla niego niezwykłem wydarzeniem, o którem wspomina przy każdej okazji.** „Nigdy tego nie zapomnę — oświadcza McKee, pełen przejęcia i entuzjazmu". — **„Czy pan zapłacił wtedy rachunek"** — zapytał z wielkiem zaciekawieniem reporter. — **„Ale gdzie tam, zapłacił jeden z panów, który nas zaprosił".**

Miało to miejsce w tym samym Central Park Casino, gdzie Jimmy był stałym bywalcem i spędził tyle niezapomnianych, wesołych nocy.

Nowy burmistrz przystąpił szybko do dzieła. Pierwszego dnia wyrażał ubolewanie, iż zmuszony został objąć miasto w tak krytycznych warunkach i pozował fotografom.

Nazajutrz tak bezlitośnie zaatakował rozrzutność w dotychczasowej polityce miejskiej ,iż miejskie obligacje natychmiast podniosły się o kilka punktów. Na trzeci dzień **zredukował wszystkie pensje w magistracie i w ciągu 30 minut otrzymał kredyt, o który Walker walczył od wielu miesięcy.**

Na czwarty dzień wydał dekret oszczędnościowy, obcinający pozycję wydatków o 80 miljonów dolarów. Na piąty dzień zrezygnował ze swego auta służbowego i nie miał czasu nawet dla fotografów. Na szósty dzień dokonał otwarcia nowej kolejki podziemnej, która jest już gotowa od roku i nie wiadomo, z jakiego powodu nie została dotychczas uruchomiona przez Walkera. Na siódmy dzień z zadowoleniem skonstatował, iż działalność jego nie pozostała bez efektu i o byłym majorze w Nowym Jorku mówi się już coraz rzadziej.

Program następnego tygodnia był niemniej bogaty od poprzedniego. Z rozkazu burmistrza policja przypuściła w całem mieście atak na automaty gry, które znajdują się prawie w każdym lokalu.

Szefowi miejskiego wydziału zdrowia publicznego i jednocześnie nadwornemu lekarzowi Jimmy, dano do zrozumienia, iż winien podać się do dymisji.

Stare mury City Hall drżą w posadach, gdy nowomianowany major punkt 9-ta przybywa do pracy.

Szpital w rezydencji wielkiego pisarza

Uroczystości w Medonie, gdzie zamieszkiwał Zola

(y) Niedawno minęło 30 lat od chwili zgonu słynnego pisarza francuskiego, *Emila Zoli.* W dniu rocznicy śmierci wielkiego literata „Towarzystwo Przyjaciół Emila Zoli" urządza *pielgrzymki do Medon, gdzie znajduje się dom, w którym mieszkał Zola.*

Tam odbywają się zebrania, poświęcone pamięci zmarłego pisarza. Przewodniczy stale podczas tych zebrań jakiś wybitny przedstawiciel francuskiej lub obcej literatury. Przed kilku laty przewodniczącym takiego zebrania był słynny zmarły niedawno pisarz hiszpański, *Blasco Ibanez.*

W roku bieżącym doroczna ta pielgrzymka do domu, gdzie żył i pracował Zola, miała szczególnie uroczysty charakter. Do domku w Medon przybyły wielotysięczne tłumy, aby uczcić pamięć wybitnego literata.

Ciekawe jest, iż w pielgrzymce tej brały udział nietylko starsze generacje, lecz również licznie reprezentowana była młodzież, która żywi wielki kult dla twórczości tego pisarza.

Domek w Medon Emil Zola nabył w pierwszym okresie swej karjery literackiej. To była jego ulubiona rezydencja, tam napisał największą ilość swych powieści. Po śmierci Zoli, żona jego pragnąc kontynuować filantropijną działalność swego męża, podarowała dom ten wydziałowi opieki społecznej, który założył w nim *sanatorjum dla chorych dzieci i rekonwalescentów.*

Obecnie w *gabinecie Zoli znajdują się małe łóżeczka* w których leczą się i powracają do zdrowia mali paryżanie.

Mimo iż dom zamieniono na sanatorjum, część apartamentów została zachowana w tej samej postaci, jak z życia pisarza.

138 grandów hiszpańskich,

skazanych na powolną śmierć

(y) Niedawno nad odludną zatoką na brzegu Rio de Oro — hiszpańskiej kolonji w północno-zachodniej Afryce, na granicy Sahary—wylądowało **138 hiszpańskich grandów, wygnańców politycznych.** Wszyscy oni stanowią kwiat arystokracji hiszpańskiej, są to oficerowie armji monarchistycznej, świetni prawnicy, profesorowie, obywatele ziemscy....

Los ich jest niezwykle opłakany. Już obecnie wśród nich wielu ciężko chorych Jedno z najbardziej poczytnych pism hiszpańskich twierdzi, iż zesłanie do Rio de Oro równa się **„skazaniu żywcem na śmierć".**

Wątpić należy, czy potrafią znieść oni pobyt w tej prawdziwej mordowni, gdzie nawet zahartowani i, przywykli do tropikalnego żaru afrykańskiego, żołnierze zatrzymują się jedynie na krótki okres.

Jeśli **„Wyspę Djabelską" słusznie nazywają „żywym grobem", to hiszpańska kolonja w Afryce zasługuje na miano afrykańskiego piekła" i „pułapki śmierci".** Zesłańcom grozi nietylko zabójczy klimat tej miejscowości.

Na każdym kroku **czyha na nich niebezpieczeństwo ze strony dzikich koczujących plemion arabskich, którzy mordują w bestjalski sposób zabłąkanych żołnierzy, aby móc przywłaszczyć sobie później ich ubranie i broń.**

138 grandów skazano na banicję z granic Hiszpanji za udział ich w **spisku, dokonanym 10 sierpnia przez generała San Jurjo.** Generał, jak wiadomo, skazany został wówczas na karę śmierci, którą zamieniono na dożywotnie więzienie i obecnie pędzi on smutny żywot za kratkami więzienia w Santander.

Wygnańców spędzili do okrętu, których miał ich zawieść do „afrykańskiego piekła" ze wszystkich krańców Hiszpanji. **Sam okręt — stara łódź niemiecka — był taki stary, iż dosłownie ledwo mógł się utrzymać na morzu. Prasa hiszpańska nazwała go „okrętem śmierci".**

Obiegały uporczywe pogłoski, iż władze wybrały umyślnie ten ten stary zniszczony kompletnie okręt w nadziei, iż nigdy nie dotrze on do brzegów Afryki i **po drodze zatonie.**

Jak się postępuje z nieletnimi przestępcami?

Nowy kodeks daje dzieciom możność poprawienia się w każdym czasie

Łódź, 11 października.

(i) Obowiązujący od 1 września nowy kodeks karny, o zasadniczych postanowieniach którego donosiliśmy już obszernie, wprowadził także **szereg zasadniczych zmian do postępowania z nieletnimi przestępcami.** Sprawa ta nabiera szczególnego znaczenia z tego względu, iż nędza, wzmagająca się w ostatnich latach, spowodowała poważny wzrost przestępczości wśród dzieci. Jest to objaw bardzo smutny, wręcz nawet tragiczny. **Jeszcze nigdy ilość spraw w sądach dla nieletnich nie była tak duża jak obecnie.**

Jak więc należy obecnie postępować z nieletnim przestępcą, tak by nie zepchnąć go ostatecznie na dno występku, lecz dać mu możność poprawy? Nowe ustawodawstwo karne przewiduje w tym wypadku podział na trzy okresy:

Pierwszy okres dotyczy nieletniego w wieku do ukończenia 14 lat życia. **Taki nieletni wogóle nie może być karany.** Można jedynie zastosować do niego t. zw. środki wychowawcze, bądź upomnienie, bądź oddanie pod odpowiedzialny dozór rodzicom, ostatecznie umieszczenie w domu wychowawczym.

Co do nieletnich, którzy popełnili przestępstwo po ukończeniu 13 lat lecz jeszcze przed osiągnięciem 17 roku życia, muszą być oni umieszczeni w zakładzie poprawczym. Pozostają w nim do ukończenia 21 roku życia. Jednak przy tem mogą być wydane pewne wyjątkowe zarządzenia, a mianowicie:

a) Warunkowe zawieszenie umieszczenia w zakładzie poprawczym. Jeśli **w okresie tej próby sprawuje się dobrze, uważa się skazanie za niebyłe.**

b) Zamknięcie poza zakładem poprawczym. Zarząd zakładu może, w razie dobrego zachowania się nieletniego przestępcy, umieścić go poza zakładem, naprz. na folwarku czy na wsi, by nie odczuwał on ciężaru przebywania w domu poprawczym.

c) Warunkowe zwolnienie z zakładu poprawczego. Jeśli nieletni przestępca zachowuje się dobrze przez 6 miesięcy pobytu w zakładzie, może zostać warunkowo zwolniony. Jeśli sprawuje się nadal dobrze, uważa się skazanie za niebyłe, w razie zaś złego sprawowania umieszcza się go napowrót w zakładzie.

Jak widać z powyższego, karanie nieletnich przestępców jest pomyślane w ten sposób, **by dać mu możność poprawy w każdym czasie, by dać mu możność zostania pożytecznym członkiem społeczeństwa.**

Jedną natomiast zasadniczą inowację wprowadza nowy kodeks karny, inowację bardzo poważną. **Nieletni przestępcy od ukończonych 17 lat życia traktowani są jako przestępcy dojrzali, odpowiadający za swój czyn bezwarunkowo.** Oczywiście stosowane są w tym wypadku również względy łagodzące, ale nowe ustawodawstwo wyszło z założenia, że chłopiec czy dziewczynka w wieku 17—21 lat powinni już doskonale zdawać sobie sprawę ze swych czynów.

Poradnik astrologiczny

URODZENI dnia 11 października pod znakiem WAGI, posiadają charakter energiczny i pewność siebie, cechuje ich silne postanowienie, umiejętność skupiania myśli i szybka decyzja, mają podniosłe uczucia, są wyrozumiali i miłosierni dla bliźnich. Lubią okazywać pomoc zgłaszającym się do nich bezinteresownie. W przyszłem życiu oczekuje ich szczęście i bogactwo, lecz muszą starać się opanować swoją rozrzutność, gdyż to może ich narazić na straty bezpowrotne. Z powodu swobodnych romansów, przeżyją wiele rozczarowań i wstrząśnień miłosnych, przez co będą cierpieć moralnie i będą skłonni do samobójstwa. W okresie średnich lat mogą się spodziewać zmiany ku lepszemu, zaznają spokoju duchowego, uwolnią się od wrogów, a dzięki wytężonej pracy będą możliwie zabezpieczeni materjalnie. Będą przeżywać wiele przykrości i nieporozumień w pożyciu małżeńskiem z powodu intryg rodziny lub bliskich dla siebie. Największy wpływ na nich ma KSIĘŻYC szczęśliwy miesiąc kwiecień, daty dnia 1, 8, 15, 22, liczby loteryjne 14 75 10.

Przeważnie chorują z powodu porażenia słonecznego na serce, bóle głowy, wątroby i nerek, unikać powinni nadmiaru picia płynów.

Jeżeli ich rok urodzenia podlegał wpływom SATURNA, to będą odbywać dalszą podróż, możliwie poza kraj lecz powinni się takowych wystrzegać w 1934 i 1941 roku.

Ks. Woroniecka przed sądem,

tym razem w charakterze świadka w procesie przeciw Janowi Dudzińskiemu, prokurentowi zabitego ś. p. Boya

Warszawa, 11 października.

Wczoraj przed miejscowym sądem okręgowym odbył się proces, **który jest głośnem echem tragedji ś. p. Bruna Boya i jego zabójczyni ks. Woronieckiej.**

Przed sądem stanął jeden z ważniejszych świadków tej tragedji, **Jan Dudziński, oskarżony o przywłaszczenie kwitów lombardowych zmarłego.**

Według brzmienia aktu oskarżenia Dudziński **wyzyskać miał gwałtowną śmierć Boya w ten sposób, że mając poręczone trzy kwity lombardowe na szereg kosztowności, wykupił je i zataił o tem przed spadkobiercami.**

Dudziński do winy nie przyznaje się i oświadcza, że miał do firmy Boya pretensje w wysokości 5.000 zł., dalej, że wkładał w interesy zmarłego swoje oszczędności a w chwili, kiedy nadeszła tragiczna śmierć Boya, nie posiadał zupełnie pieniędzy i **w ten właśnie sposób usiłował odebrać swoją należność.**

Dudziński przyznaje się, że prawnie nie jest w porządku, ale życiowo nie mógł postąpić inaczej.

Na liście świadków **figurowało między innemi nazwisko zabójczyni ks. Woroniec'kiej. Ks. Woroniecka sprowadzono z więzienia pod eskortą.**

Oczekując na sprawę w pokoju dla świadków Woroniecka spokojnie rozmawia z eskortującym ją policjantem. Ubrana jest skromnie. **W tym samym pokoju oczekuje również żona tragicznie zmarłego Boya. Obie panie zachowują się w ten sposób, ażeby na siebie nie spojrzeć.**

Pani Boyowa zeznaje, że zaraz po śmierci męża zauważyła brak kwitów. Nie wie o tem, czy zmarły mąż polecał Dudzińskiemu wykupywać z lombardu kosztowności, nie wie również o tem, czy oskarżony miał jakiekolwiek pretensje do męża.

Inna zgoła treść wniosły do sprawy **zeznania Woroniec'kiej, która, jak zawsze flegmatycznym i spokojnym głosem zeznała, że p. Dudziński był bardzo lubiany przez zmarłego, zajmował stanowisko prokurenta i cieszył się zaufaniem szefa.**

— Nieraz — mówi p. Woroniecka — **gdy niebożczyk był w trudnościach, odzywał się do p. Dudzińskiego: „Zostawiam panu cały interes na głowie, niech pan głową kręci, żeby z tego wyleźć".**

Sąd uznał winę p. Dudzińskiego za dowiedzioną i skazał go na 3 miesiące więzienia.

Strejk w fabryce Adolf Horak

z powodu obniżenia płac o 15 proc.

Łódź, 11 października.

(it) Dziś rano wybuchł strejk włókniarzy w zakładach przemysłowych firmy Horak w Łodzi. Strejk nie przyjął narazie zdecydowanego charakteru — robotnicy postanowili narazie, począwszy od dnia dzisiejszego, przeprowadzić codziennie **jednogodzinny strejk włoski, na znak protestu przeciwko redukcji płac o 15 proc.**

Dziś rano, udała się delegacja robotników do inspektoratu pracy z prośbą o interwencję. W bieżącym tygodniu jeszcze ma być zwołana konferencja porozumiewawcza z dyrekcją fabryki. Robotnicy zagrozili przytem, że jeśli dyrekcja nie pójdzie na ustępstwa, wówczas **porzucą oni całkowicie pracę.**

Zakłady przemysłowe Horaka zatrudniają ponad 800 robotników w przędzalni i tkalni.

Tragedja zakochanego wieśniaka

Powiesił się z rozpaczy po śmierci żony

Lublin, 11 października.

Spokojne miasteczko Tomaszów Lubelski wstrząśnięte zostało onegdaj straszną tragedją znanego gospodarza, 40-letniego Pawła Koperki.

Przed rokiem gospodarz poślubił piękną 22-letnią dziewczynę, którą bardzo kochał. Nieubłagany los wyrwał jednak Koperce małżonkę, albowiem po krótkiej chorobie zmarła.

Śmierć małżonki bardzo silnie podziałała na Koperkę, który bez przerwy rozpaczał, aż postanowił zakończyć swe męki.

Onegdaj w godzinach porannych wybrał on się do lasu, celem dokonania swego rozpaczliwego czynu. W gęstwinie Koperka skręcił marynarkę, przywiązał ją do gałęzi i powiesił się na niej.

Przechodzący tamtędy po pewnym czasie wieśniak odkrył ponurą tą scenę, o czem zaalarmował miasteczko.

Przybyli przedstawiciele władzy odcięli już ostygłe zwłoki nieszczęśliwego mężczyzny.

Samochód zderzył się z pociągiem

Pijany szofer osadzony w areszcie

Katowice, 11 października.

Onegdaj około godz. 11 wieczorem samochód osobowy Kl. 2476, kierowany przez szofera Stanisława Zebulę z Sosnowca, jadący z Katowic do Szopienic, na przejeździe kolejowym w Małej Dąbrówce przy ul. Krakowskiej **całą siłą uderzył w zamkniętą zaporę kolejową, złamał ją i wpadł na przejeżdżający w tym czasie pociąg osobowy Nr. 648.**

Samochód został całkowicie strzaskany, również uszkodzony został jeden wagon II klasy tego pociągu. Cudem jakimś ofiar w ludziach nie było.

Samochód odstawiono do komisarjatu w Zawodziu, zaś szofera, który był w stanie nietrzeźwym, zatrzymano w areszcie.

Przemytnik zastrzelony na pograniczu

w czasie pościgu zarządzonego przez władze

Lubliniec, 11 października.

Funkcjonarjusze straży granicznej, na odcinku granicznym pomiędzy Pustą Kuźnicą a Kokotkiem zauważyli 8 przemytników, przekraczających nielegalnie granicę z Niemiec do Polski.

Wezwani do zatrzymania się, nie zareagowali i poczęli uciekać. Wobec tego funkcjonarjusze straży granicznej użyli broni palnej.

W wyniku strzelaniny zabity został jeden z uciekających, 29-letni zawodowy przemytnik Józef Klimas, pochodzący z Aleksandrji, pow. częstochowskiego.

Przy zabitym znaleziono 11 litrów spirytusu skażonego.

Zwłoki Klimasa zabezpieczono na miejscu do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

Bójka

Łódź, 11 października.

(i) Wczoraj w godzinach popołudniowych przed domem przy ul. Św. Teresy 52 doszło do bójki pomiędzy mieszkańcem tego domu Franciszkiem Frontczakiem, z zawodu murarzem, i jakimiś nieznajomymi osobnikami.

W wyniku bójki Frontczak odniósł rany tłuczone twarzy i głowy tępem narzędziem. (gr).

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: A. Pctasza (Plac Kościelny 10) A. Charemzy (Pomorska 12) E. Müllera (Piotrkowska 46), M. Epsteina (Piotrkowska 225), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50). (p)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Dożywianie dzieci

rozpocznie się w Łodzi w przyszłym tygodniu

Łódź, 11 października.

(it) Władze samorządowe w Łodzi już przystąpiły do zorganizowania akcji dożywiania dzieci, uczęszczających do szkół powszechnych. Dożywianie to rozpocznie się od przyszłego tygodnia.

Niezależnie od tego, akcję dożywiania biednych dzieci, prowadzić będzie grodzki komitet pomocy bezrobotnym i, podobnie jak w roku ubiegłym, poszczególne rodziny będą mogły zwrócić się do kierowników szkół z propozycją wydawania uczniom i uczenicom szkół powszechnych obiadów. W związku z tem, w najbliższych dniach wydana zostanie specjalna odezwa do ludności m. Łodzi.

Dr. JAN POLAK
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 6—7.

BRACIA

Baron Rotszyld, jeden z najbogatszych ludzi w Europie, zapraszał często do swego domu żebraków i nędzarzy, częstując ich obiadem. Udzielał również wsparć i chętnie pomagał ludziom biednym, potrzebującym pomocy.

Pewnego razu zaprosił do swego domu żebraka, którego spotkał na ulicy.

Biedak podjadł sobie wyśmienicie, zapalił baronowskie cygaro i puszczając kłęby błękitnego dymu, wszczął filozoficzną rozmowę:

— Dlaczego właściwie pan baron zaprosił mnie na obiad? — zapytał.

— Bo lubię pomagać biednym... — brzmiała odpowiedź barona, którego ta rozmowa bawiła.

— Więc uważa pan siebie za dobrego człowieka?...

— Nie mogę o sobie wydawać pochlebnego zdania.

— Słusznie — odparł żebrak. — A czy pan baron również jest zdania, że wszyscy ludzie są synami jednej matki-ziemi, a więc braćmi?...

— Oczywiście...

— W takim razie — dodał żebrak z triumfującą miną — czy podzieliłby się pan ze mną swym majątkiem?...

Baron Rotszyld zamyślił się na chwilę i odrzekł:

— Bezwzględnie...

Żebrak aż podskoczył z radości.

— Więc pan baron nie żartuje?...

— Nie... Mówię to, co myślę...

— No, więc, proszę... Podzielmy się pieniędzmi...

Baron Rotszyld wyjął z kieszeni dziesięć groszy i wręczył żebrakowi.

— Dziesięć groszy?... Cóż to ma znaczyć?... Przecie pan ma olbrzymi majątek, fabryki, lasy, ziemię... Tak się pan dzieli ze swym bratem...

Baron Rotszyld uśmiechnął się, poklepał żebraka po ramieniu i odparł:

— Mój drogi, bądź z tego zadowolony... Jutro mogą przyjść miljony innych moich braci, takich jak ty, by podzielić się ze mną majątkiem, a wtedy — kto wie? — może musiałbyś jeszcze wydać mi resztę z tych dziesięciu groszy...

Stop.

Inowacje na kolejach

Nowy system zajmowania miejsc w dalekobieżnych pociągach.

Na kolejach naszych ma być wprowadzona ciekawa inowacja. Ministerstwo komunikacji zamierza urządzić wycieczkę kolejową do

„nieznanej krainy".

Pasażer wykupi bilet, wsiądzie do pociągu i dopiero, gdy pociąg ruszy, dowie się dokąd właściwie jedzie. Eksperyment taki przeprowadziły ostatnio koleje niemieckie z wynikiem bardzo dobrym. Bo taka podróż ma pewien posmak sensacji. Znudziły się już nam jazdy do znanego celu. Chciałoby się raz w życiu wyjechać poprostu „gdzieś"...

Pozatem ministerstwo komunikacji wprowadza

nowy sposób obsadzan'a pociągów dalekobieżnych.

Dotychczas każdy pasażer mógł wsiadać do jakiego wagonu chciał, oczywiście tylko w tym pociągu, który jechał w kierunku zgodnym z intencjami pasażera. W wagonie naprzykład jadącym z Warszawy do Budapesztu można było przejechać się

z Warszawy do Koluszek,

albowiem pociąg ten przejeżdżał przez Koluszki.

Obecnie jednak wprowadzono zmianę w obsadzaniu miejsc. Konduktorzy na większych stacjach kierują podróżnych do odpowiednich wagonów w ten sposób, aby pasażer, jadący do Koluszek nie zajmował miejsca w wagonie, jadącym do Pragi lub do Budapesztu. Dopiero gdy pasażerowie najdalej jadący mają już swe miejsca w przeznaczonych dla nich wagonach, wówczas inni mogą również zająć tam miejsca, choć nie jadą tak daleko.

System ten,

zapewniający siedzące miejsca

pasażerom, jadącym przez kilkanaście nieraz godzin, wprowadzono narazie na dworcach warszawskich, jednakże wkrótce znajdzie on również zastosowanie na innych większych dworcach w Polsce.

Hallo! Tu radjo!..

WTOREK, dnia 11-go października 1932 r.

11.50—11.55: Komunikat Meteor. Gł. Wois. St. Meteor. dla kom. lotniczej.
11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie.
12.05—12.10: Odczytanie progr na dzień bież.
12.10—12.20: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej
12.20—12.40: Płyty gramofonowe.
12.40—12.45: Komunikat meteorologiczny.
12.45—13.55: Płyty gramofonowe.
13.55—14.00: Komunikat Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Państwowego Związku Sportowego.
14.00—16.00: Przerwa.
16.00—16.15: „Wśród książek" — przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki.
16.15—16.30 Odczyt dla nauczycieli.
16.30—16.40: Płyty gramofonowe.
16.40—17.00 Odczyt.
17.00—17.55: Popołudniowy koncert symfoniczny w wyk. orkiestry Filh. Warsz., pod dyr. Grzegorza Fitelberga.
17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.
18.00—18.55 Muzyka lekka. W przerwie: wiadomości bieżące.
18.55—19.15: Rozmaitości.
19.15—19.20 Komunikat Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.
19.20—19.30: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi, repertuar teatrów.
19.30—19.45: Feljeton muzyczny.
19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy.
20.00—20.50 Audycja ku czci Kazimierza Pułaskiego.
20.50—20.55: Wiadomości sportowe.
20.55—21.00: Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego.
21.00—22.00: Recital fortepianowy Stanisława Niedzielskiego.
22.00—22.15: Kwadrans literacki.
22.15—22.55: Muzyka taneczna.
22.55—23.00: Urzędowy Komunikat Państwowy Istytutu Meteor. i komun. policyjny.
23.00—23.30 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.25. **Wiedeń.** Tr. z Opery.
19.35. **Monachjum.** „Wesołe kumoszki z Windsoru", op Nicolaiego. Tr. z Teatru Narod.
20.00. **Hamburg.** Koncert symfon.

Samobójstwo zredukowanego urzędnika

„Nie jestem już potrzebny społeczeństwu"

Równe, 10 października.

Cichą tragedję przeżywa ostatnio urzędnik Adam Lipski, zamieszkały w Równem.

Przez szereg lat piastował on urząd sekretarza tamtejszej komendy policji, gdzie wyróżniał się sumiennością i pracowitością, za co był bardzo lubiany przez swoich zwierzchników.

Nadszedł jednak kryzys i związana z nim, redukcja urzędników. Między innymi i Lipski stracił swą długoletnią posadę.

Od tego czasu wykazywał on wielkie zdenerwowanie, szukał zapomnienia w alkoholu, powtarzał ciągle, że życie mu obrzydło, nie widząc w niem żadnego celu. Zbudziło to niepokój u matki, która zaczęła bacznie śledzić za zrozpaczonym jej jedynym synem.

Pod koniec ubiegłego tygodnia, nie przeczuwając nic złego, przyjęła ona z radością wiadomość syna, iż wyjeżdża do Zdołbunowa, gdzie ma widoki otrzymania pracy. Była to jednak ostatnia jego podróż, albowiem w domu znaleziono niebawem list Lipskiego, w którym desperat zawiadamia matkę, że „będąc niepotrzebny społeczeństwu", udał się do Zdołbunowa, celem popełnienia tam samobójstwa.

Zaalarmowana matka pośpieszyła do tego miasteczka, gdzie zastała już zwłoki ukochanego syna w kostnicy.

Ohydny napad na młodą dziewczynę

Gwałt pod groźbą rewolweru

Bydgoszcz, 10 października.

Na idącą lasem z Pszczółczyna do Łabiszyna młodą dziewczynę napadł 32-letni robotnik Erich Radtke zamieszkały w Prądocinie pow. inowrocławski i przyłożywszy jej rewolwer do piersi zażądał od niej pieniędzy.

Dziewczyna, nie mając przy sobie żadnej gotówki odmówiła, wobec czego Radtke pod groźbą rewolweru zniewolił ją. Zgwałcona dziewczyna doniosła o powyższym napadzie przechodzącemu w niedługi czas potem drogą pewnemu robotnikowi, który wraz z strażnikiem leśnym i innymi osobami zdołał zbrodniarza ująć. Przy zwyrodnialcu znaleziono rewolwer.

W czasie dochodzeń Radtke nie zaprzeczył popełnienia zbrodniczego czynu, a przeciwnie z zimnym spokojem opisał cały przebieg dokonanej zbrodni. Radtke osadzony został w więzieniu w Bydgoszczy. Zbrodniarz jest żonatym i ma troje dzieci.

Kapliczka staro-katolicka spłonęła

Pożar powstał wskutek podpalenia

Pszczyna, 10 października.

Wczoraj o godz. 4 rano wybuchł w Łaziskach Górnych pożar, który zniszczył drewnianą kaplicę staro-katolicką oraz rozmaite przedmioty liturgiczne. **Szkody, spowodowane pożarem, wynoszą około 1000 zł.**

Jak stwierdzono, ogień powstał wskutek podpalenia przez dotychczas nieznanych sprawców.

Sąsiednie budynki nie były zagrożone.

W teatrach berlińskich

pustki mimo zniżki cen biletow

(lu). Sezon teatralny w Berlinie rozpoczął się — jeśli chodzi o stronę finansową — pod złym znakiem. Mimo znacznej zniżki cen biletów i mimo świetnych naogół programów — w teatrach berlińskich

kryzys daje się dotkliwie we znaki.

Wyjątkowo wielkiem powodzeniem cieszy się obecnie w Berlinie nieznana dotychczas artystka

Paula Wessely,

której szczęśliwy debiut odbył się w sztuce Gerharda Hauptmanna „Rosa Berndt". Od czasu Elżbiety Bergner żadna artystka niemiecka nie wywołała tak wielkiego i ogólnego zachwytu wszystkich krytyków i całej publiczności.

Jak dawniej zdobywa laury również świetna śpiewaczka

Fritzi Massary.

W wystawionej ostatnio operetce p. t. „Kobieta, która wie czego chce" Massary zaćmiła blaskiem swego potężnego talentu wszystkie śpiewaczki.

W innym teatrze operetkowym w Berlinie zachwyca publiczność głośna primadonna

Gita Alpar,

była artystka Opery państwowej w Berlinie.

Krytyka stwierdza jednogłośnie, że poziom teatrów operowych w Berlinie znacznie się podniósł w tym sezonie. Jest to również pośredni skutek kryzysu.

Z powodu licznych krachów teatralnych w Ameryce i zniżki honorarjów, artyści przestali już uważać kraj Kolumba za swe Eldorado. Nikogo już nie kusi wyjazd do Ameryki, gdzie

artystom powodzi się coraz gorzej.

Dzięki temu teatry berlińskie zatrzymały szereg znakomitych sił artystycznych, cieszących się wśród publiczności wielkiem powodzeniem.

Kraj bez jednego kina

Jest to Anuorra na pograniczu francusko-hiszpańskiem

(lu) Dziwnem to się wyda, ale jest kraj w Europie, w którym nie wyświetlono dotychczas ani jednego filmu. Krajem tym jest Andorra na pograniczu Hiszpanji i Francji. Ludność tego państewka liczy zaledwie

3.000 osób.

Nie ma tam ani jednego kina. Dziesiąta muza nie dotarła jeszcze do tego kraju, leżącego niemal w samem sercu Europy.

Znalazł się jednak pewien sprytny przedsiębiorca, który sprowadził do do Andorry film z Gretą Garbo i postanowił urządzić

kino w szopie.

Film ten zyskał niespodziewane powodzenie. Połowa ludności całego państewka zebrała się w szopie w celu podziwiania „boskiej szwedki".

Jednakże zaraz po pierwszym seansie delegacja poważniejszych obywateli udała się do władz z prośbą o zamknięcie kina ze względu na

„niemoralność" wyświetlanego filmu.

Władze przychyliły się do tej prośby i film z Gretą Garbo skonfiskowano.

Rozwój sztuki filmowej w Andorze trwał więc zaledwie kilka godzin...

***

(lu) Mówi się powszechnie o wielkich zyskach przedsiębiorstw filmowych w Ameryce o bogactwie dyrektorów oraz gwiazd filmowych, z czego należałoby wnioskować, że najlepszym i najpewniejszym interesem jest dziś wytwórnia filmowa.

Że tak jednak nie jest świadczą o tem świeżo ogłoszone cyfry bilansu wytwórni „Paramount". Jak wynika z tego bilansu wytwórnia „Paramount" w drugim kwartale bieżącego roku poniosła olbrzymie straty, wynoszące

przeszło 7 miljonów dolarów...

Natomiast w pierwszem półroczu roku ubiegłego zyski tej wytwórni wynosiły przeszło 5 miljonów dolarów, a więc blisko miljon dolarów miesięcznie!...

Karnecik teatralny

JEDYNY WYSTĘP LODY HALAMY W TEATRZE MIEJSKIM.

Znakomita artystka scen warszawskich Loda Halama przed swym wyjazdem do Paryża, gdzie zaangażowana została do Teatru Montranasse, wystąpi raz jeden w Teatrze Miejskim, a to we wtorek o godzinie 8.30 wiecz.

Obok Halamy ujrzymy artystkę Teatru Nowości Adę Owidzką i popularnego komika-recytatora Jerzego Welina. Ceny niepodwyższone.

Jutro w środę urocza, pełna sentymentu i humoru sztuka Pagnol'a „Marjusz" w wybornej interpretacji: Chojnackiej, Wasiutyńskiej, Balcerzaka, Modrzeńskiego, Winawera, Znicza i innych.

TEATR KAMERALNY.

Dziś i dni następnych w dalszym ciągu społeczna satyra B. Shawa „Lichwa mieszkaniowa". Publiczność słucha z zainteresowaniem ciekawych djalogów wielkiego ironisty angielskiego, oklaskując wykonawców sztuki: Suchecką, Lenka, Śliwińskiego, Madalińskiego i reżysera sztuki Szletyńskiego.

OPERETKA W TEATRZE POPULARNYM (Ogrodowa 18).

Dziś o godz. 8.15 po cenach popularnych (od 40 do 1.50) poraz 25-ty „Księżna - Cyrkówka" operetka w 3 aktach z Zamorską, Szerszyńskim Melodystówną, Sowińskim, Zięciarkiewiczem i Winklerem — reżyserem operetki na czele. Kasa czynna od 10—2 i od 5—10 wiecz.

TEATR „MELODRAM" — PRZEJAZD 34.

Dziś wtorek i jutro we środę o godz. 8.30 wiecz. dwa ostatnie powtórzenia komedji Ruszkowskiego p. t. „Mąż z grzeczności" z M. Serwińskim w roli tytułowej. Reżyserował Witold Kuncewicz.

Jutro w środę o godz. 4.30 popoł. „Romantyczni" dla młodzieży. Ceny miejsc znacznie zniżone (od 30 gr. do 1.50).

TEATR „CYRULIK".

Na przebojowej rewji „Publiczność na scenie" publiczność zapomina o swych troskach, gdyż tyle humoru i zabawy tryska ze sceny. Wszystkie numery w wykonaniu całego zespołu są bisowane i gorąco oklaskiwane. Rewja grana będzie tylko do końca tygodnia.

TEATR „JAR".

A więc już dziś teatr „Jar" prezentuje Łodzi przebojową rewję pt. „Raz, ale dobrze", która z pewnością wstępnym bojem zdobędzie ogromny sukces. Rewja ta składa się z najcenniejszych, tryskających humorem skeczów i piosenek oraz zawiera szereg atrakcyjnych niewidzianych dotąd w Łodzi numerów tanecznych. Jeśli chodzi o wystawę, to z pewnością wzbudzi ona powszechny podziw.

Dziś dwa przedstawienia o godz. 8 i 10 w. Ceny biletów od 75 gr.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna. **Napisał specjalnie dla „Expressu" JERZY BAK**

№ 39

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Na podmiejskiej szosie w ciemną, burzliwą noc dokonano niezwykłej zbrodni: nieznany sprawca udusił hrabinę Wilską w powozie, rozebrał ją do naga i trupa przywiązał do konia. Dwaj młodzieńcy — Janusz Gnat i Wacław Kaleta — pierwsi odkryli tę zbrodnię i znaleźli w ręku zamordowanej hrabiny strzępek listu pisanego do Leny Porębskiej.

Kim jest owa Lena Porębska?... Jak się okazało, jest to biedna dziewczyna, która miała narzeczonego, doktora Stefana Lasię przypadkiem, że Porębska ma za sobą ciemną przeszłość, jakąś „tajemnicę", o której wie tylko hrabina Wilska i z tego względu sprzeciwiła się małżeństwu Leny z jej synem.

Lena, chcąc się dowiedzieć, na czem polega tajemnica jej życia, udaje się do hrabiny Wilskiej po wyjaśnienia, lecz hrabina nie chce jej nic powiedzieć, tylko przyrzeka, że wszystko napisze jej w liście. Było to owej nocy, gdy popełniono tę straszną zbrodnię. W kilka godzin potem znaleziono hrabinę uduszoną.

Hrabia Stanisław Wilski, mąż zamordowanej, stara się wszelkiemi siłami wykryć tajemnicę śmierci swej żony. Grant przyrzeka mu swą pomoc. Lasecki w międzyczasie zakochał się w pięknej rosjance, Wierze Tucholskiej, która jest artystką filmową i występuje w wytwórni filmowej Alfreda Muellera.

Mueller stara się pozyskać wszelkie dowody, stwierdzające, że zbrodnię tę popełniła Porębska, a gdy udało mu się zebrać potrzebny materjał przy pomocy Tucholskiej, szantażuje Lenę i oświadcza, że Grant zadenuncjował ją już przed władzami policyjnemi.

Lena, mimo iż czuje się niewinna, boi się aresztowania i błaga Muellera o pomoc.

Właściciel wytwórni tylko na to właśnie czekał. Namawiał Lenę, by została artystką w jego wytwórni. Lena jest tak rozczarowana, że zgadza się na wszystko, byleby tylko nie wpaść w ręce policji.

Pierwszy film z udziałem Porębskiej zyskuje ogromne powodzenie. Na premierze, na której obecna jest Porębska i jej reżyser Lehmann, obsypują artystkę kwiatami. Wśród licznych bukietów Porębska znajduje tego dnia wiązankę orchidei z wizytówką Jana Żegoty. Jest to jej nieznany wielbiciel, który od czasu, gdy wsiąpiła na film, stale zasypuje ją kwiatami.

Następny film, nakręcany z Leną w głównej roli, nosił tytuł „Tajemne moce". Jest to film szpiegowski. Lena gra rolę kobiety szpiega. Zgodnie ze scenarjuszem Lena wkracza w nocy do ciemnego gmachu, zabija sztyletem francuskiego attache wojskowego i wykrada dokumenty.

Okazuje się jednak, że nie był to film, lecz straszna rzeczywistość.

Lena została w ten sposób podstępnie wciągnięta do szajki szpiegowskiej.

Wiera na rozkaz Muellera odwiedza Lenę i namawia ją do otrucia Żegoty. Lena wypędza ją z pokoju.

Baron Regen i książę Tonecki zapraszają Lenę na bal „Klubu Miljonerów", gdzie Lena ma otruć Żegotę.

W klubie ściąga Lenę do piwnicy jakiś zamaskowany mężczyzna, który każe jej przyjść na trzeci dzień o ósmej wieczorem.

Lena wraca na salę i spotyka Żegotę. Siada z nim przy stoliku. Żegota opuszcza ją na chwilę.

W chwili, gdy Lena ma wykonać swój plan, powstrzymuje ją od tego kroku dr. Hack, który siedział przy sąsiednim stoliku i cały czas ją obserwował.

Naprzeciw pałacu w którym mieszka Lena mieści się skład obuwia Adolfa Krantzmana.

Trzeciego dnia po balu w „Klubie Miljonerów" w godzinach popołudniowych Grant w przebraniu udaje się do owego sklepu i stwierdza, że Krantrzman szpieguje Lenę.

W tym samym czasie dr. Hack odwiedza Lenę, która jest chora i leży w łóżku.

Lena zwierza się przed doktorem, że ktoś ją „usypia". Nie chce jednak więcej mówić na ten temat. Dr. Hack domyśla się, że Lena wpadła w sidła jakiegoś zbrodniczego hypnotyzera.

Bez jej wiedzy postanawia udać się do urzędu śledczego i zdradzić swe domysły.

Rozdział dwudziesty drugi

Krwawa zemsta.

Żegota siedział przy swem biurku w urzędzie śledczym i przeglądał popołudniowe pisma, gdy do gabinetu wszedł Janusz Grant, który wracał z oddziału daktyloskopijnego, gdzie przeprowadzał badania.

— Już zaraz wpół do ósmej — zwrócił się do Żegoty, spoglądając na zegarek. — Czego tu jeszcze sterczymy? Jestem djabelnie głodny, możebyśmy poszli gdzieś na kolacyjkę?

— Nie mogę... — odparł krótko Żegota, nie odrywając oczu od zadrukowanej płachty papieru.

— Dlaczego nie możesz wyjść?

— Czekam na ważne wiadomości...

— Wiadomości?... Od kogo?

— Dzwonił tu przed chwilą jakiś jegomość z miasta. Pytał o Wentzla... Gdy mu powiedziałem, że go niema, zapytał, czy jest ktokolwiek, kto mógłby go przyjąć natychmiast w bardzo ważnej sprawie.

— Któż to był?

— Nie wiem. Powiedziałem mu, że jeśli jest to sprawa niecierpiąca zwłoki, niech tu przyjdzie niezwłocznie. Odparł mi na to, że jest tu gdzieś w pobliżu i zaraz przyjdzie.

Żegota spojrzał na zegarek.

— Rzeczywiście jest już wpół do ósmej.

— A kiedy przyjąłeś ten meldunek?

— Już będzie z pół godziny.... Czas leci. Tak bardzo zajęty byłem czytaniem gazety, że nie zauważyłem, jak minęło pół godziny.

— Trudno... — zgodził się Grant, zajmując krzesło przy biurku przyjaciela — w takim razie musimy zaczekać. Ciekaw jestem cóż to za ważna sprawa, której nie można było odłożyć do jutra rana.

Minęło dziesięć minut dalszego oczekiwania. Do gabinetu nikt nie wchodził, pełniący na dole wartę policjant nie meldował żadnego interesanta.

Grant i Żegota poczęli się już niecierpliwić.

— Djabli wiedzą — mruknął Żegota. Czemu ten facet nie przychodzi?..

— Może wziął cię na kawał?! Gdy ktoś chce mnie gwałtem zatrzymać w biurze, podejrzewam go zawsze o złą wolę lub podstęp. Może komuś umyślnie zależy na tem, abyśmy spokojnie siedzieli w urzędzie śledczym, podczas gdy złoczyńcy mają pełną swobodę działania. Według mego zdania, nie powinniśmy dłużej czekać.

— Zaczekajmy jeszcze dziesięć minut zadecydował Żegota. — Jeżeli w ciągu tego czasu nikt się nie zgłosi, pójdziemy na kolację.

W ciągu następnych dziesięciu minut nic się nie zmieniło.

Grant i Żegota mimo to, czekali jeszcze do godziny ósmej, wreszcie Janusz wstał i oświadczył:

— Jeżeli chcesz czekać, proszę bardzo. Ja idę do „Versalu"... Przyjdziesz?

— Poczekaj, idę z tobą. Pal go sześć! Jeżeli przyjdzie i nikogo nie zastanie — jego wina.

Włożyli palta i wyszli z gabinetu.

— Na co miałbyś teraz apetyt? — zapytał Żegota, gdy schodzili ze schodów.

— Przedewszystkiem musiałbym coś wypić, bo mi przeschło w gardle, a następnie...

Janusz chciał dokończyć, lecz w tej chwili z ulicy wpadł do gmachu urzędu śledczego zdyszany policjant, który na widok schodzących wywiadowców, zatrzymał się, zasalutował szybko i zawołał mocno podniesionym głosem:

— Melduję posłusznie, że opodal w bramie, dozorca znalazł trupa mężczyzny.

Wywiadowcy stali jak wryci.

Pierwszy przemówił Żegota:

— Gdzie?... W jakiej bramie? Co pan plecie!

— Jest trup — odparł zmieszany policjant. — Sam widziałem... Zakłuli go sztyletem...

Żegotą o nic więcej już nie pytał. Skinął głową na Granta i obydwaj zbiegli szybko ze schodów. Policjant udał się za nimi. Wskazywał im drogę.

Na ulicy było pusto i ciemno. Nieliczne gazowe latarnie słabo oświetlały obumarłą jezdnię, na której ustał o tej porze wszelki ruch.

Przed jednym z domów w pobliżu urzędu śledczego, policjant przystanął. Brama była zamknięta. Na chodniku stało kilku przechodniów, do których dotarła już sensacyjna wieść o zagadkowem morderstwie.

Żegota nacisnął dzwonek przy bramie. Przez szybkę wyjrzała głowa dozorcy, który na widok policjanta w towarzystwie dwuch cywilów, otworzył natychmiast bramę. Ciekawi przechodnie chcieli się również „przeszmuglować", lecz energiczny policjant powstrzymał ich i przekręcił szybko klucz w zamku.

W bramie było już kilka osób z pośród lokatorów domu, którzy przyglądali się, leżącej na ziemi postaci.

Ofiara zabójstwa leżała w samym kącie bramy, skulona w kabłąk. Nogi miała podwinięte, dotykając niemal kolanami podbródka. Kapelusz leżał obok na ziemi.

— Kto go pierwszy zauważył? — zapytał Żegota.

— Ja, proszę pana — odparł dozorca wysuwając się z gromadki.

— Opowiedzcie, jak to było.

— Ano, wychodziłem z domu, bo chciałem kupić sobie machorki na rogu w trafice. W bramie było ciemno, ale jakoś mi się zdawało, że coś tam w kącie leży. Podchodzę i aż mnie zatrzęsło. Patrzę — człowiek. Chcę go podnieść, bo myślałem, że pijany, a on nic, nawet palcem nie kiwnął. Zwołałem ludzi, no i zaraz po policję.

— Czy tak samo leżał, jak teraz?

— Tak samo, paroszę pana. Chciałem go podnieść, ale był taki ciężki, że nawet ruszyć nie mogłem.

— Czy lekarz był?

— Już wzywano pogotowie — odparł policjant.

Podczas gdy Żegota indagował dozorcę, Janusz obserwował dokładnie miejsce zbrodni.

Z latarką w ręku obchodził całą bramę, badając ślady i czyniąc odpowiednie pomiary.

W pewnej chwili, gdy zbliżył się do trupa, podszedł doń Żegota.

— Zaświeć-no mu w twarz. Chcę mu się dobrze przyjrzeć.

Janusz podniósł latarkę. Krąg światła padł na rozczochraną głowę i trupiobladą twarz.

Żegota nachylił się i znieruchomiał.

— Poczekaj... Ta twarz wydaje mi się znajoma... Jest to ten sam człowiek, który zbliżył się do naszego stolika onegdaj w „Klubie miljonerów".

I po chwili zawołał przerażonym głosem:

— To przecie dr. Hack!...

Janusz wyprostował się.

— Niemożliwe!... Poznajesz go napewno?!...

— Oczywiście!... To on!...

— Czekaj... Teraz i ja go poznaję... Ale to dziwne!... Przecie przed dwiema godzinami widziałem go, jak wchodził do Leny!...

— Słusznie... Mówiłeś mi o tem... No, no... zobaczymy....

Żegota powstał z klęczek. Stojący opodal ludzie przysłuchiwali się z zaciekawieniem ich rozmowie, nie rozumiejąc o co chodzi.

W tej chwili przed bramą zatrzymała się karetka pogotowia. Lekarz stwierdził zgon ofiary morderstwa.

Dr. Hack zginął od uderzenia sztyletem w plecy.

Po kilkunastu minutach przybył również komisarz Wentzel oraz sędzia śledczy. Fotograf policyjny dokonał zdjęć trupa i całej bramy. Komisja śledcza przystąpiła do badania śladów krwi. — Specjalnie sprowadzone reflektory oświetlały bramę. Badano wszystkie ściany, ziemię, wyjście na podwórze i chodnik przed bramą.

Po dokonaniu tych czynności, trupa zabrano do prosektorjum, w celu dokonania sekcji.

Władze śledcze opuściły teren zbrodni i brama znowu stała otworem dla ciekawych widzów...

W gabinecie komisarza Wentzla odbyła się krótka narada.

— Co pan o tem sądzi?... — zapytał komisarz, zwracając się do Żegoty.

— Według mego zdania — odparł zagadnięty — ślady na miejscu zbrodni dają dokładny obraz przebiegu zabójstwa...

— No, słuchamy... — odparł Wentzel, zapalając papierosa.

— Fakt zabójstwa jest niewątpliwy. Cios zadany został ostrem narzędziem ztyłu.

Prawdopodobnie narzędziem mordu był sztylet. Nie przypuszczam jednak, aby zbrodnia dokonana była w bramie...

— A gdzie?...

— Na ulicy... Zabójca uderzył znienacka. Dr. Hack zachwiał się odrazu i upadł. Zbrodniarz dla zmylenia śladów, zawlókł go wówczas do bramy i ułożył w kącie.

— Jakie ma pan na to dowody?...

— Nienaturalne położenie trupa. Następnie — na palcie znać ślady błota i ziemi. W bramie było sucho. Palto mogło się zabrudzić chyba tylko na ulicy. Obserwowałem dokładnie cały chodnik przed bramą. Ponieważ na ulicy ruch jest o tej porze słaby, przeto wszystkie ślady były jeszcze widoczne. Otóż znalazłem na chodniku dość szeroki pas, świadczący niezbicie o tem, że trupa wleczono za nogi. Również ślady krwi, prowadzące do bramy, potwierdzają moje przypuszczenie. Szeroki pas, o którym wspomniałem, zaczyna się tuż za rogiem, gdzie jest zupełnie ciemno, gdyż narożna latarnia była zepsuta i nie paliła się. Tam zbrodniarz napadł znienacka na swą ofiarę i ugodził ją sztyletem.

— Czy na podstawie dokonanych badań, ma pan jakieś wyobrażenie o mordercy?

— Owszem... Musiał on być silniejszy niż ofiara zabójstwa. Świadczy o tem dość głęboka rana i fakt szybkiego przeniesienia trupa do bramy. Był to więc silny i dobrze zbudowany mężczyzna.

— Czy śladów ręki zabójcy nie ujawnił pan?...

— Nie... Ale w ręku ofiary znalazłem kilka włosów.... Poddam je dokładnej ekspertyzie.

— Dobrze... Jeszcze jedno pytanie. O której godzinie, według pańskich przypuszczeń, zbrodnia mogła być dokonana?

— Między godziną siódmą a ósmą....

— Dlaczego pan tak przypuszcza?...

— O godzinie siódmej dzwonił ktoś do urzędu śledczego z miasta... Jakiś jegomość prosił, abym go przyjął w ważnej sprawie... Kazałem mu przyjść natychmiast. Czekałem do godziny ósmej. Gdy wychodziłem już, doniesiono mi o morderstwie. Przypuszczam, że jest to ten sam osobnik, który miał do mnie interes....

Komisarz Wentzel zastanowił się.

— Czy pan znał doktora Hacka? — zapytał po chwili.

— Przelotnie... Raz widziałem go tylko w... pewnym lokalu...

(Dalszy ciąg jutro).

Dźwiękowy kino-teatr METRO PRZEJAZD 2

DZIŚ PREMJERA oraz OTWARCIE SEZONU! Poraz pierwszy w Łodzi! Przepiękny dźwiękowy film wszechświatowej sławy, europejskiej produkcji z urocza CARMEN BONI i ulubieńcem Paryża ARMANDEM BERNARDEM w rolach tytułowych p. t.

„DAMA W SMOKINGU"

Wyświetlany z wielkiem powodzeniem we wszystkich europejskich stolicach, gdzie setki tysięcy osób podziwiało i oklaskiwało.
NADPROGRAM: DODATEK DŹWIĘKOWY. Passe-partouts i bilety ulgowe z wyjątkiem urzędowych nie ważne do odwołania.
!!OTWARCIE SEZONU!! !!OTWARCIE SEZONU!!

Olbrzym cyrków europejskich, największy w Polsce

CYRK STANIEWSKICH ODDZIAŁ I

przybył do Łodzi tylko na bardzo krótki czas!

OTWARCIE na placu przy ul. Sienkiewicza róg Traugutta. — DZIŚ o godz. 8.30 wiecz. UWAGA! Jutro o godz. 4-ej i 8.30 wiecz. dwa przedstaw. popoł. ceny niższe do połowy. PRZY CYRKU OLBRZYMI WŁASNY ZWIERZYNIEC -- CYRK OGRZEWANY.

Gwałtowna akcja hitlerowców

przeciw rządowi Papena. — Centrum godzi się na rewizję konstytucji.

Monachjum, 10 października.

Agitacją narodowych socjalistów przeciw obecnemu rządowi Rzeszy i partji niemiecko - narodowej

ZACZYNA W POŁUDN. NIEMCZECH PRZYBIERAĆ NIESŁYCHANIE OSTRE FORMY, NIE STOSOWANE PRZEDTEM NAWET WOBEC PARTYJ LEWICOWYCH.

Prasa narodowo - socjalistyczna przepełniona jest atakami na obecny rząd Rzeszy i pogróżkami pod adresem poszczególnych członków gabinetu, określanego złośliwie jako „Herrenklub".

Na wiecach przedwyborczych zarzucają agitatorzy narodowo - socjalistyczni rządowi Rzeszy kradzież pomysłów Hitlera i absolutną niezdolność do rządzenia.

Na jednem z zebrań przedwyborczych oświadczył czołowy polityk narodowych socjalistów, że na propozycję, ab y Hitler wziął udział w obecnym rządzie obok Papena, mogą narodowi - socjaliści odpowiedzieć tylko słynnym cytatem z Götza v. Berlichingen.

Prasa niemiecko narodowa ze swej strony również nie oszczędza narodowych socjalistów, wykorzystując dla agitacji ich słabe strony, jak ujawnione w procesie monachijskim konszachty szefa sztabu bojówek hitlerowskich Röhma z przywódcą Reichsbanneru — rozkład wśród bojówek i fiasko gospodarcze narodowych socjalistów w twierdzy hitleryzmu Koburgu.

Lipsk, 10 października.

W okolicy Zwickau i Glauchau, uchodzących za większe centra narodowych socjalistów, władze przeprowadziły w mieszkaniach hitlerowców szereg rewizyj policyjnych za bronią palną.

Aresztowano ogółem około 50 osób, przyczem w ręce policji wpadła większa ilość karabinów i różnego kalibru rewolwery. Jak donosi prasa demokratyczna, hitlerowcy, uprzedzeni o zamiarach policji, zawczasu przechować mieli w bezpiecznych miejscach znaczne zapasy amunicji i broni. Policja prowadzi w dalszym ciągu energiczne śledztwo.

Berlin, 10 października.

W niedzielę odbyło się w Erfurcie zebranie zarządu centralnego niemieckiej partji ludowej, na którem ponownie wybrano przewodniczącym stronnictwa Dingeldeya.

Berlin, 10 października.

Na zebraniu wirtenberskiej partji centrowej w Studgarcie premjer Bolz oświadczył m. in., że w sprawie reformy konstytucji Rzeszy niema pomiędzy centrum a rządem Papena zasadniczych przeciwieństw. Rozwiązanie zagadnienia stosunku Rzeszy do Prus nastąpić musi na drodze zgodnej z przepisami konstytucji.

#

Królewiec, 10 października.

Policja w Olsztynie zaaresztowała dowódcę oddziałów szturmowych Hitlera w Olsztynie Hellwiga, oraz dwuch innych narodowych socjalistów pod zarzutem zorganizowania zamachu bombowego na żydowski dom towarowy Abrahama.

Proces Gorgonowej odbędzie się w listopadzie.

Inż. Zaremba nie interesuje się dzieckiem, które przyszło na świat w więzieniu.

Lwów, 10 października.

Rewizja procesu Gorgonowej przed sądem przysięgłych w Krakowie spodziewana jest w początkach listopada.

W najbliższych dniach wyjeżdża do Lwowa jeden z obrońców Rity Gorgonowej, warszawski adwokat Mieczysław Ettinger, w celu odbycia rozmowy ze swoją klientką która jak wiadomo, w dalszym ciągu pozostaje w szpitalu więziennym w „Brigidkach". — Adw. Ettinger ma również odbyć konferencje z adw. Axerem w sprawie wniosków dowodowych w przedmiocie nowej ekspertyzy śladów krwi na koszuli Gorgonowej i powołania kilku nowych świadków.

Wedle pogłosek, obrony Gorgonowej ma się podjąć jeszcze prócz dwu wyżej wymienionych adwokatów trzeci obrońca. Nazwisko jego dotąd nie jest znane.

Inż. Zaremba podobno wcale nie interesuje się Gorgonową ani jej dzieckiem, które przyszło na świat w więzieniu.

Rewolta komunistyczna w Hiszpanji.

Gwardja cywilna zmuszona była użyć broni.

Madryt, 10 października.

Robotnicze organizacje komunistyczne w mieście Llerena prowincji Badajoz proklamowały wczoraj strajk, który przybrał charakter rewolucyjny. Z Llerena nadchodzą do Madrytu alarmujące wiadomości o dalszym rozwoju wypadków.

Komitet strajkowy zajął merję, kazał zamknąć wszystkie sklepy. Strajkujący usiłowali opanować transport chleba, przeznaczony dla ludności. Gwardja cywilna była zmuszona do użycia broni. Pomimo strzelaniny, tłum nie ustąpił i zajmował coraz groźniejszą postawę, co zmusiło gwardzistów do ustąpienia.

Nadesłane posiłki przyczyniły się do poprawy sytuacji. Zupełne uspokojenie jednakże dotychczas nie nastąpiło. Gwardzisci cywilni patrolują ulice grupami po kilku żołnierzy, ponieważ na pojedyńczych gwardzistów napadają strajkujący.

Władysław Studnicki oskarżony

o obrazę czci wojewody Grażyńskiego.

Warszawa, 10 października.

Dziś w 12-tym oddziale Sądu Grodzkiego rozpoczęła się rozprawa z oskarżenia publicznego przeciwko Władysławowi Studnickiemu o obrazę wojewody śląskiego dr. Grażyńskiego, którego p. Studnicki nazwał „największym szkodnikiem dla sprawy polskiej". Oskarżenie popierał wiceprokurator Sieroszewski. Obrońca oskarżonego adwokat Rudziński złożył wniosek o odroczenie rozprawy celem wezwania świadków.

Sąd przychylił się do wniosku obrony i postanowił sprawę odroczyć oraz wezwać szereg świadków, których obrona zawezwała dla przeprowadzenia dowodu prawdy. Głównymi świadkami mają być poseł Korfanty i przedstawiciel Volksbundu poseł Ulitz.

BEZPŁATNIE
PORADY DLA KAŻDEGO

Szczęście i powodzenie Twoje zależne jest od gwiazd i planet, które od przyjścia na świat wywierają wpływ na Twój los życia i przeznaczenie, charakter, skłonności i zdolności.

Znając swój horoskop uświadamiamy sobie co nas spotkać może w przyszłości i obliczyć terminy wydarzeń mogących nastąpić w Twojem życiu.

Dla otrzymania bezpłatnego horoskopu, napisz imię, rok i datę urodzenia, otrzymasz opracowane naukowo przy pomocy MEDJUM porady i wskazówki jak uniknąć niepowodzeń.

Na koszta kancelaryjne i przesyłkę horoskopu bezpłatnego nadesłać jeden złoty (znaczki pocztowe) ADRES: Marja BICZ, WARSZAWA, ul. Koszykowa 28, m. 34.

Dr. med. **H. KRAUSKOPF** Akuszerja i choroby kobiece **powrócił** ZGIERSKA 15, tel. 113-47 Przyjmuje od 4—7 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA **F. Horowicz-Kopciowska** wznowiła przyjęcia w lecznicy przy Górnym Rynku **Piotrkowska 294** tel. 122-89 przyjmuje od 4—7 p. p.

DOKTÓR 40-2 **H. Wołkowyski** Cegielniana № 4 telefon 216-90. Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych Przyjmuje od godz. 8—2, 5—9 w niedzielę i święta od godziny 9—1. Dla pań oddzielna poczekalnia.

KUPIĘ wannę z piecykiem w dobrym stanie na węgiel ew. gaz. Oferty „Lepor".

DO ODDANIA **2 frontowe pokoje** słoneczne, częściowo skromnie umeblowane z używalnością kuchni i wygód. Andrzeja 43, m. 17, od g. 3—5 20-2

„OLLA" GUM. 2

NIE PREZERWATYWY! — lecz wyraźnie PREZERWATYWY „O L L A" winien Pan żądać, wszystko inne zaś rzekomo równie dobre, jak natarczywie odrzucać. Prawdziwe, jedynie z nazwą „O L L A"

z tą marką „OLLA" na każdej kopercie

Dr. J. NADEL akuszer - ginekolog Godziny przyjęć od 3—5 i 7—8 **POMORSKA 7** TELEFON 127-84

DOKTÓR 30—2 **W. Łagunowski** POWRÓCIŁ Piotrkowska 70, tel. 181-83. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Leczenie promieniami Roentgena. Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedzielę i święta od 9—11.30 rano. Odzielna poczekalnia dla pań.

PRZYBŁĄKAŁ się pies wilk. Prawy właściciel może odebrać za zwrotem kosztów. Ruda Pabjanicka, ul. Aleksandra 43.

POTRZEBNY podręczny do pracowni krawieckiej. Jerzego 20, Hauszyld.

ZA TRAFNE przepowiednie dużo podziękowań i uznanie zdobyła Słynna Chiromantka z Galicji, Andrzeja 32, m. 11.

ZŁOTO, BIŻUTERJE, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7. 60

Chorzy na ruptury i różne kalectwa!!

RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka, spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruzlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg płaskich i bolących stóp wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce. Zakład ortopedyczny

Spec. I. RAPAPORT

ortoped. ze Lwowa. Łódź, ulica Wólczańska Nr. 10, front, parter, tel. 221-77.

UWAGA: Osobist jawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje.

PODZIĘKOWANIE.

Tą drogą składam serdeczne podziękowanie wielkiemu specjaliście WP. Dyr. RAPAPORTOWI, zamieszkałemu w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10 za nader umiejętne umiejscowienie mej przepukliny mosznowej. Dziś czuję się bardzo dobrze, jestem zdolny do wszelkich wysiłków fizycznych i nie grozi mi żadne niebezpieczeństwo. (—) Marcin Garnes

Łódź, ul. Gdańska 13 u Fertera.

DR. MED. **St. Praport** GINEKOLOG - UROLOG choroby kobiece i dróg moczowych **przeprowadził się na ul. GDAŃSKĄ 93,** tel. 208-85 przyjmuje od 4—7 popoł.

DR. MED. **HALTRECHT** CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE **Piotrkowska 10.** Telefon 245-21. 30—2 Przyjm. od 8—11 rano, 1—2 pop., od 5.30—9 wiecz. W niedz. i św. 10—1 rano Dla bezrobotnych ceny lecznic.

DR. MED. ROMAN **Bornstein** chor. wewnętrzne i nerw. (Spec. Przemiana materji). przyjmuje 4—6 POWRÓCIŁ. TRAUGUTTA 9, TEL. 223-06. 30-2

Wojskowe kluby sportowe

angażują się zbytnio w wir walki sportowej

Podczas dyskusji, jaka obecnie toczy się obszernie na temat moralnego poziomu życia sportowego, padło w stosunku do klubów wojskowych oskarżenie, iż one dały pierwszy początek deprawacji. Ponieważ stanowisko krytyczne co do charakteru ich działalności zajęła instytucja, stojąca w hierarchji sportowej bardzo wysoko, trudno nad tym zarzutem przejść do porządku, należy raczej sprawę zgłębić, zastanowić się poważnie, czy wojskowe kluby sportowe idą po dobrej drodze.

Zarzucono im, że „zaczęły przeciągać zawodników z innych klubów, nie przebierając w środkach i wykorzystując dla tego celu swoje stosunki oraz środki materjalne, zaczynając w ten sposób pracę destrukcyjną". Niestety, zarzut ten jest w znacznej części słuszny. Przejęci duchem sportowego współzawodnictwa, chcąc koniecznie w walce o punkty wysunąć się na czoło, a z natury rzeczy dysponując normalnie rezerwuarem ludzkim stosunkowo szczupłym, nie mogąc wytrzymać konkurencji wielkich klubów cywilnych, kierownicy klubów wojskowych w swoim przesadnym ferworze nieraz puszczali się na eksperymenty z punktu widzenia sportu wychowawczego niepożądane, nie mogące bynajmniej służyć przykładem.

Niesposób tu nie podkreślić, iż zbytnie angażowanie się w wir walki sportowej koliduje absolutnie z właściwemi, racjonalnemi celami, jakim służyć powinny wojskowe kluby sportowe.

Postarajmy się nieco bliżej te cele określić. Wojskowy klub sportowy powinien mieć na celu propagandę racjonalnego, rozumnie uprawianego sportu wśród wojskowych, w tej myśli, by przyczyniać się do powiększenia ich wartości jako żołnierzy.

Taki program działalności klubu wojskowego, któryby nie miał na względzie troski o ciało i o cechy charakteru z punktu widzenia służby wojskowej, musi być uznany za całkowicie chybiony, za wręcz szkodliwy. I dlatego jest poprostu aksjomatem, że kluby wojskowe nie powinny natężać wszystkich sił dla hodowania rekordzistów, którzy są w wojsku niepotrzebni, ani dla zdobycia tego czy innego mistrzostwa, a winni dbać jedynie i wyłącznie o rozwój wszechstronny i harmonijny swoich członków, o ich zdrowie fizyczne i moralne.

Dlatego udział klubów wojskowych w rywalizacji międzyklubowej, stojącej pod znakiem specjalizacji i pod znakiem dążenia do rekordu, jest najwyżej dopuszczalny, nigdy zaś nie może być wskazany.

Dla klubu wojskowego nieporównanie większym sukcesem jest doprowadzenie większej liczby członków do zdobycia Państwowej Odznaki Sportowej, niż uzyskanie tego czy owego „pierwszego miejsca". Gdyby taki klub całą swą działalność zamknął w tem, by jak największą liczbę żołnierzy tej formacji, czy tego garnizonu, przy których istnieje, przygotować do próby o odznakę, należałby mu się pełen szacunku ukłon. Sekcja P. O. S. winna istnieć w każdym klubie wojskowym, należeć winni do niej tak starzy, jak młodzi. Inne sekcje znajdywać się winny dopiero na drugim planie.

Troska o propagandę P. O. S., a szerzej o rozwój ćwiczeń cielesnych, rozumianych jako czynnik powiększenia sprawności wojskowej i sprawności życiowej, nie stanowi jednak alfy i omegi chcącego prawdziwie wydatnie pracować wojskowego klubu. Musi on również promieniować nazewnątrz. Miast, jak jest dzisiaj, konkurować z klubami cywilnemi pod względem niezdrowego klubowego fanatyzmu, co stąd wynika, pod względem niemoralnych praktyk, wojskowy klub sportowy winien służyć wzorem pod względem organizacyjnym i etycznym. Jeśli odrzuci on chorobliwą manję mistrzostw i rekordów, i jeśli wyzyska to wszystko, co dać mu mogą poczucie dyscypliny, koleżeństwa i bezinteresowności, tak rozwinięte u dobrego żołnierza, może naprawdę stać się przykładem pięknym i nęcącym. Następnie, mając z reguły możność łatwiejszego zdobycia boisk i sprzętu, może on uczynić bardzo wiele, dając możność korzystania ze swoich urządzeń klubom, stowarzyszeniom i ogółowi ludności cywilnej całej okolicy. Wreszcie kierownicy jego, wychowani w duchu spokojnego i rozumnego uprawiania sportu wychowawczego, wchodząc do zarządów związków okręgowych i wogóle biorąc udział w ogólnem życiu sportowem, mają wdzięczne pole do popisu, krzewiąc tam swoje ideały i przeciwdziałając demoralizacji, jaka wdziera się coraz gwałtowniej do sportu.

Obrazek tu narysowany wygląda może nieco niezbyt różowo, a przedewszystkiem sielankowo.

Oczywista, nietrudno zdać sobie sprawę, iż rzeczywistość tak wyglądać nie będzie nigdy, w każdym razie nieprędko. Mimo to czy nie warto poruszyć głębiej zagadnienia programu pracy wojskowych klubów sportowych w chwili, kiedy pod ich adresem odzywają się głosy surowej krytyki.

Czy nie należy do tych klubów zwrócić się z apelem, by przeprowadziły krótki rachunek sumienia i zastanowiły się nieco głębiej nad tem, jaką drogą idą a jaką iść powinny?

Wiktor Juncsza.

Burzliwe zajścia w Sieradzu

Wydział Gier i Dyscypliny ŁOZPN. prowadzi energiczne dochodzenie

Mimo szeregu ostrych zarządzeń naczelnych władz sportowych oraz energicznych interwencji władz piłkarskich awantury na boiskach piłkarskich zwłaszcza prowincjonalnych nadal nie ustają a odwrotnie przybierają wprost zastraszające rozmiary.

Dowiadujemy się obecnie o nowym akcie rozwydrzenia wśród piłkarzy i fanatyków klubowych.

Terenem burzliwych zajść po meczu był tym razem Sieradz. Przed niedawnym czasem odbył się w Sieradzu mecz piłkarski między miejscowym S. K. S-em a Ż. K. S. Makkabi. Gra była bardzo zacięta i przy stanie 1:0 dla drużyny żydowskiej sędzia zmuszony był ustawicznie interwenjować wskutek niezwykle brutalnej gry.

W pewnej chwili grupa rozwydrzonych fanatyków SKS-u wpadła na boisko i rzuciła się na zawodników drużyny Makkabi.

Gracze żydowscy ratowali się ucieczką z boiska. Awantury przybrały tak olbrzymie rozmiary, że policja nie była w stanie opanować sytuacji. Zawodnicy Makkabi byli ścigani przez ulice miasta, kryjąc się w bramach domów.

Zarząd ŁOZPN-u otrzymał w sprawie powyższych zajść obfity materjał i od szeregu dni prowadzi energiczne dochodzenie.

Ubiegłej soboty bawił w Sieradzu przewodniczący Wydziału Gier i Dyscypliny ŁOPN mgr. Kalenbach, który na miejscu przeprowadzał dochodzenia, przesłuchując szereg świadków.

Należy liczyć się z tym, że dochodzenie w sprawie powyższych zajść ukończone zostanie już w najbliższych dniach i że winnych wywołania awantur spotka zasłużona kara.

Najszybsza kobieta świata

Stanisława Walasiewiczówna przybywa do Polski

Jak już donosiliśmy przyjedzie do Gdyni w dniach 13 lub 14 b.m. na statku polskim „Pulaski" najwybitniejsza lekkoatletka świata Stanisława Walasiewiczówna, która przybywa do kraju już na stałe. Narazie Stasia kształcić się będzie w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego, do którego już zostanie przyjęta.

Walasiewiczówna, od dzieciństwa przebywająca w Ameryce, kilkakrotnie już oddała cenne usługi sportowym barwom Polski i sprawie propagandy Polski sportowej. Przed dwoma laty na Igrzyskach Kobiecych w Pradze Walesiewiczówna wygrała aż trzy konkurencje w biegach na 60, 100 i 200 mtr., zdobywając oficjalny tytuł najwybitniejszej lekkoatletki świata. Zwycięstwami temi wypracowała Walasiewiczówna cennych 15 punktów i walnie przyczyniła się do zajęcia przez Polskę drugiego miejsca w ogólnej klasyfikacji państw, za niemkami a przed angielkami, francuzkami, austrjaczkami i t.d.

Dalsze zwycięstwa zdobywała dla nas Walasiewiczówna w roku 1930 w meczach Polska — Austrja i Polska — Japonja. W tym roku na Igrzyskach Olimpijskich w Los Angeles Walasiewiczówna zdobyła największą ilość punktów z pośród naszych zawodników, a mianowicie 6 pkt. za zwycięstwo w biegu na 100 mtr. i 1 punkt za zajęcie miejsca klasyfikowanego w rzucie dyskiem.

Na międzynardowych poolimpijskich zawodach lekkoatletycznych w Chicago znakomita lekkoatletka zdobyła dla naszych barw trzy pierwsze miejsca (biegi na 100, 200 mtr. oraz skok w dal), ustanawiając dwa nowe rekordy światowe i w olbrzymim stopniu, przyczyniając się do zdobycia przez nas drugiego miejsca w klasyfikacji państw, tuż za Stanami Zjednoczonemi. Entuzjazm jakim otaczała Walasiewiczównę Polonja amerykańska był i jest nieporównany.

Przybycie zasłużonej sportsmenki do kraju będzie niewątpliwie przedmiotem zasłużonej owacji.

Do Gdyni jak już donosiliśmy na powitanie Walasiewiczówny wyjadą przedstawiciele Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Zw. Lekkoatletycznego oraz innych władz i organizacji sportowych. W Warszawie Polski Komitet Olimpijski zamierza urządzić bankiet na cześć Walasiewiczówny.

Echa finałowych spotkań

o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku.

W związku z finałami o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku, które odbyły się w sobotę i niedzielę w Poznaniu dowiadujemy się następujących niezwykle charakterystycznych szczegółów. Na sędziów meczów finałowych zostali wyznaczeni przez PZOS. p. Fabry i kpt. Baran. Sędziowie ci do Poznania jednak nie przybyli, poznański Związek Okręgowy wyznaczył na arbitrów członków klubu zainteresowanego t. j. AZS-u pp. Kultysa i Sagańskiego, pomimo iż na tych panów kluby powyższe nie chciały się zgodzić.

O „bezstronności" tych arbitrów świadczy najlepiej fakt, że w meczu półfinałowym Seminarjum Naucz. Tarnowskie Góry — AZS. (Poznań) p. Kultys usunął aż czterech graczy Seminarjum, poczem wobec zdekompletowania drużyny odgwizdał walkower na korzyść A. Z. S-u.

W meczu finałowym AZS. — ŁKS. zakończonym wynikiem 6:3 (3:2) sędzia p. Sagański podyktował aż trzy rzuty karne przeciwko ŁKS-owi i usuwając prócz tego dwuch graczy ŁKS-u z boiska.

Kwestja tego rodzaju rozgrywek będzie rozpatrywana na najbliższem zebraniu Wydziału Gier PZGS. przyczem zachodzi możliwość ich powtórzenia.

Najbliższe spotkania

ligowe w kraju

W nadchodzącą niedzielę, odbędą się w kraju następujące spotkania ligowe: w Łodzi: ŁKS—Cracovia, w Warszawie: Warszawianka—22 p. p., w Krakowie: Garbarnia—Polonja, we Lwowie: Czarni—Wisła, w Poznaniu: Warta—Pogoń i w Wielkich Hajdukach: Ruch—Legja.

Jak widać z powyższego, w niedzielę czynne będą poraz pierwszy wszystkie bez wyjątku drużyny ligowe.

Zawody szermiercze

o mistrzostwo Łodzi.

W ostatnim roku sport szermierczy poczynił w naszem mieście znaczne postępy. Istnieją trzy kluby posiadające zespoły szermiercze, a mianowicie WKS ŁKS. i PKS.

W listopadzie odbędą się pierwsze drużynowe mistrzostwa szermiercze Łodzi, przyczem odbędą się walki na floret, szable i szpady.

Mistrz Łodzi weźmie udział w zawodach drużynowych Polski, które odbędą się na początku roku przyszłego w Warszawie.

GABINET TERAPJI FIZYKALNEJ
Dr. POLAKA
NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
prąd wysokiego napięcia i frekwencji, radium, lampa Hellum, DIATERMJA lampa kwarcowa, promienie pozaczerwone (cieplne) galwanizacja, faradyzacja, masaże i t. d.

Walka o wejście do klasy A

Lechja i Makkabi stoczą w Tomaszowie decydujący bój

Prawdopodobnie już w nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Tomaszowie decydujący mecz piłkarski o wejście do klasy A. między Lechją tomaszowską a łódzką Makkabi.

W obecnej chwili sytuacja w rozgrywkach o promocję do A klasy okręgu łódzkiego przedstawia się w ten sposób, że Makkabi przewyższa Lechję o jeden punkt.

Drużynie łódzkiej wystarczy więc wynik remisowy, by zapewnić sobie promocję.

Natomiast Lechja musi uzyskać dwa punkty, by uzyskać nad swym groźnym przeciwnikiem przewagę.

Ostatnie a zarazem decydujące spotkanie tych zespołów wywołało w sferach sportowych okręgu łódzkiego kolosalne zainteresowanie.

Czeski bokser zawodowy Nekolny walczył przed kilku dniami w Paryżu, zwyciężając Barrego po dziesięciu rundach na punkty. Nekolny prawdopodobnie znów uda się do Ameryki.

Znany tenisista austrjacki Matejka, który w turnieju tenisowym w Meranie wyeliminował mistrza Polski Hebdę, znajduje się obecnie w doskonałej formie, odnosząc sukces za sukcesem. Matejka zwyciężył w dniu onegdajszym niemca Schwenkera 6:1, 6:1, i zmierzy się w finale z Menzlem.

Ostatnia minuta.

Impresarjo berliński

zaginął w tajemniczych okolicznościach

Berlin, 11 października.
(Tel. własny).

(t) W niezwykle tajemniczych okolicznościach zaginął znany impresarjo teatralny Heiman Held. Held posiadał agenturę i miał zamiar założyć teatr. Krewnym i znajomym opowiadał on, iż wkrótce ma otrzymać z Ameryki 600 tysięcy dolarów. Przypuszczają iż Held popełnił samobójstwo, gdyż wszystkie jego plany zostały unicestwione.

Zuchwały napad bandycki

na lekarza w Wiedniu

Wiedeń, 11 października.
(Tel. własny).

(t) Wczoraj w nocy dokonano niezwykle zuchwałego napadu na lekarza Ernesta Picha. Gdy lekarz na chwilę zatrzymał swój samochód dwaj młodzi ludzie chwycili go za ręce i skrępowali, poczem zabrali mu całą posiadaną przezeń gotówkę. Natychmiastowy pościg policji za zuchwałymi bandytami nie dał żadnego rezultatu.

Lotnik amerykański

odkrył złoża złota

Londyn, 11 października.

(t) Kapitan Bondurant, lotnik amerykański w czasie swych poszukiwań w Nowej Funlandji natrafił na złoża złota. O swym odkryciu zawiadomił on natychmiast rząd. Bondurant pertraktuje obecnie w sprawie eksploatacji tych złotodajnych złóż.

Dymisja 76 merów we Francji

jako protest przeciw obniżce cen zboża.

Chartes, 11 października.

76 merów z okolicy Chartres podało się do dymisji, traktując to wystąpienie jako protest przeciwko obniżce cen zboża.

Wojna o Gran Chaco

Wojna pomiędzy Boliwją a Paragwajem o Gran Chace prowadzona jest w dalszym ciągu. Na zdjęciu widzimy dwuch schwytanych do niewoli oficerów boliwijskich (x), wiezionych do stolicy Paragwaju Auncion.

Ślub w rodzinie prezydenta Francji

Syn prezydenta republiki francuskiej Je an Lebrun ożenił się z panną Bernadettą Marin. Na zdjęciu widzimy od lewej pan a Marin, ojca młodej małżonki, panią Lebrun, Jeana Lebrun, jego żonę oraz prezydenta Lebruna.

Pomnik powstańców śląskich

W Bogucicach na Górnym Śląsku wzniesiono piękny pomnik 35 powstańcom, poległym w walkach o wolność. Ilustracja nasze przedstawia, przemawiającego pod czas uroczystości odsłonięcia pomnika wojewodę Grażyńskiego.

Napad beduinów

na francuską placówkę.

Marsylja, 11 października.

Z Beuruthu donoszą o niespodziewanym ataku beduinów na francuską placówkę w Abu Kemal. Jeden oficer francuski został zabity a kilku żołnierzy rannych.

Beduini, którzy dokonali tego napadu należą do szczepów osiadłych w t. zw. strefie spornej, która jednak znajduje się pod zwierzchnością francuską.

Biskup – Lotnikiem.

Citta del Vaticano, 10 października.

Donoszą z Massachussets że nowy biskup sufragan Bostonu mgr. Francis Spellman posiada od dnia 10 maja 1932 roku dyplom pilota, otrzymany we Włoszech, gdzie przez dłuższy okres czasu przebywał w charakterze funkcjonarjusza Sekretarjatu Stanu Stolicy Apostolskiej. Biskup Spellman jest pierwszym i jedynym biskupem - lotnikiem.

Codzienna nowelka „Expressu".

Marzenia panny Pauliny

Paulina Ross liczyła już przeszło czterdziestkę. Nie była nigdy przystojna, nie cieszyła się powodzeniem u mężczyzn i coraz mniej już myślała o małżeństwie.

Ci wszyscy mężczyźni, którzy ewentualnie zgodziliby się ją pojąć za żonę, nie odpowiadali jej zupełnie. Paulina marzyła o jakimś księciu z bajki, który ją porwie w ramiona i zawiezie w daleki świat, do jakichś fantastycznych krajów.

Lecz książę nie przyjeżdżał.

Z biegiem czasu Paulina coraz częściej dochodziła do wniosku, że jej dziecinne, cudowne marzenia nigdy się nie ziszczą.

Do lat 30-tu ciężko pracowała na życie. Gdy będąc już okrągłą sierotą, odziedziczyła po jakimś wuju pewien kapitalik i wówczas zrezygnowała z posady.

Zamknęła się w swem niewielkiem mieszkanku ze swymi nieodłącznymi przyjaciółmi kanarkiem, Fifi i kotką, Józefiną i zerwała z całym światem.

Od tego czasu, nie mając już żadnych zajęć, poczęła wprost pożerać książki. Czytała wyłącznie romanse, kochając się naprzemian we wszystkich prawie bohaterach utworów, które jej wpadły do ręki.

Pociągali ją głównie książęta, którzy kochali się bez wzajemności w jakichś tajemniczych damach, jeździli po dalekich krajach, wojowali z całym światem i szaleli z miłości.

I pewnego dnia wpadła jej do ręki powieść p. t. „Księżniczka bałkańska", pióra Alfonsa Mittiga.

Paulina nigdy nie słyszała ani o „Księżniczce bałkańskiej", ani o Mittigu.

Ten romans jednak stał się jej najdonioślejszym przeżyciem ostatnich lat. Pierwszy tom pochłonęła w ciągu jednej nocy. Opowieść urwała się w najciekawszem miejscu. Właśnie wówczas, gdy romantyczna księżniczka, po wielu tragicznych przejściach, spotyka młodego, zdetronizowanego monarchę, który pała do niej gorącem uczuciem.

— I co dalej? — denerwowała się Paulina. — Czy się pobrali? Czy byli szczęśliwi? Czy książę odzyskał utracony tron?

Nazajutrz rano oczywiście kupiła drugi tom.

Wszystko zakończyło się szczęśliwie. Hucznym ślubem i uroczystą koronacją.

Paulina dziękowała Bogu, że tak się stało. Książę był taki czarujący, taki piękny!

Po przeczytaniu dwuch tomów fascynującej powieści, Paulina postanowiła za wszelką cenę poznać autora, Alfonsa Mittiga.

Starzejąca się niewiasta, wiedziała doskonale, że nie może liczyć na to, że wzbudzi w powieściopisarzu gorące uczucia.

Chciała go tylko zobaczyć i zamienić z nim parę słów. Przecież on ją nie wyrzuci, przecież on jej pozwoli, aby na niego spojrzała!

Przez szereg dni zwracała się do wszystkich księgarń i firm wydawniczych. Wreszcie zdobyła adres.

Mittig mieszkał w śródmieściu, na czwartem piętrze wielkiej kamienicy.

Gdy Paulina, drżąc na całem ciele, zapukała do mieskania, otworzyła jej drzwi jakaś siwa pani w okularach.

— Czy zastałam pana powieściopisarza, Mittiga? — spytała Paulina nieśmiało.

— Pana Mittiga? A w jakiej sprawie?

— Jestem wielbicielką jego talentu Chciałam z nim parę słów zamienić — wykształciła ze siebie dziewczyna.

— Nie, niema go.

Siwa pani chciała zamknąć drzwi. Paulina jednak nie ruszyła się z miejsca, wobec czego poprosiła ją do pokoju.

Paulina usiadła w kącie i unikając wzroku starszej pani, wreszcie zdobyła się na odwagę i spytała:

— A... czy nie mogłabym na niego zaczekać?

— Pan Mittig podróżuje. On jest stale poza domem i z dalekich krajów przysyła swe rękopisy.

— Teraz jest pewno na Bałkanach, prawda? — szepnęła Paulina.

— Tak, pewno na Bałkanach — odparła siwa pani, badawczo spoglądając w oczy dziewczynie.

— I nigdy go nie będę mogła zobaczyć?

— Wątpię bardzo, czy pani się uda go zobaczyć.

— A on pewno jest bardzo przystojny i elegancki, prawda? — pytała dalej Paulina.

— Owszem, dość przystojnym — uśmiechnęła się siwa dama.

— Jaka szkoda, że nie mogę go zobaczyć!

— Niech pani nie żałuje — odparła cicho niewiasta. — Życie bardzo często niewiele ma wspólnego z marzeniami... Paulina przeprosiła nieznajomą i wyszła.

Gdy zatrzasnęła za sobą drzwi, siwa pani zasiadła przy biurku i zaczęła pisać trzeci rozdział nowej, fascynującej powieści.

Ona bowiem była Alfonsem Mittigiem.

Tłum. D..

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy najmniejsze zł 1.20.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68 148

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.